Nr. 201. We Lwowie, — Niedziela dnia 31. Sierpnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.—
(połowa zlr. 1.10) (połowa zlr. 3.30)
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3 (wejście „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9).
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Dzieciński), rue de Sainte-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: ... W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno szpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów d. 30. sierpnia.

W artykule naszym o następstwach zjazdu dwóch cesarzy przewidywaliśmy, że niebawem nastąpi próba rosyjska, aby osłabić w Wiedniu sojusz austro-niemiecki. szukając porozumienia z gabinetem wiedeńskim. Za zapowiedź prób takich trzeba niewątpliwie uważać doniesienie telegraficzne z Petersburga, z kół urzędowych, o panującem tam przekonaniu, iż bezpośrednie porozumienie Rosji z Austrją, które cesarz Wilhelm bardzo popierał, wydaje się kołom tym wprawdzie środkiem mniej prędko prowadzącym do celu, mającym jednak tę stronę dodatnią, iż może obie strony do pewnego stopnia zadowolnić i usunąć możliwość późniejszych konfliktów. Celu tego car nigdy z oczu swoich nie spuszczał, polityka rosyjska pozostaje także i po wizycie cesarza Wilhelma niezmienioną. Jeżeli jednak francuska prasa odmawia zjazdowi wszelkiego politycznego znaczenia, to znajdzie się w wielkim błędzie. Jak bardzo żywemi mogłyby być sympatje rosyjskie dla Francji, wyżej niż Francję ceni car utrzymanie pokoju europejskiego.

Rosja stara się od lat kilkunastu wytworzyć w Warszawie ognisko trzecie panslawizmu. Z Warszawy i kancelarji dyplomatycznej przy jenerał-gubernatorze, instytucji zachowanej przy tym urzędzie po zniesieniu namiestnictwa, lecz której charakter całkowicie się odmienił, rozchodzą się obecnie tajne podmuchy wewnątrz kraju i najniebezpieczniejsze agitacje panslawistyczne na sąsiednie kraje. Organ urzędowy *Warszawskij Dniewnik* jest naturalnie i organem dającym zasadnicze oparcie i prasową pomoc tym działaniom.

W tych dniach organ ten traktując kwestję europejskiego rozbrojenia, daje wykład urzędowy panslawizmu i stosunku Polaków do tej ważnej sprawy. Powiada on miej więcej:

„Obecnie w Europie zachodzą głównie takie kwestje, które mogą być tylko mieczem rozcięte Za najgłówniejszą uważamy kwestję narodowości, czyli stopniowego pogodzenia interesów i stosunków politycznych z etnograficznemi, przebudowanie grup narodowościowych". Dalej zaś mówi dosłownie: „Ze Słowian zachodnich jedni Polacy rosyjscy mogą się uważać za zabezpieczonych pod względem narodowości (!), dzięki temu, że należą do wielkiego słowiańskiego imperjum, przedstawiającego dostateczne pole do rozwoju narodowego ducha (!) bezwątpienia w słowiańskim a nie w anti-słowiańskim kierunku. Pod tym względem przyłączenie do Rosji „Kongresówki" miało dla utrzymania i rozwoju polskiej narodowości takie same znaczenie, jak dla włoskiej przyłączenie do Sabaudji i Lombardji, Toskany lub Wenecji (!!)".

W związku z tem działaniem, którego teorję wykłada *Dniewnik Warsz*, stoją niezawodnie wiadomości podane jako doniesienia przez rosyjską półurzędową *Ajencję pół.* z Wiednia d 27. b. m., iż postanowiono tam wydawać wielki dziennik, który ma służyć za organ Słowian w ich dążeniu do zjednoczenia, jako też pod tąż samą datą z Pragi czeskiej, że Chorwaci wysyłają deputację na mający się w Pradze (?) odbyć zjazd słowiański.

Budap. Hirl. donosi, że ministrowie Baross i Wekerle układają plan wybudowania państwowych warstatów okrętowych w Nowym Peszcie. Odnośny memorjał miał minister Baross już wypracować, a kapitał potrzebny do budowy ma być zapewniony. Także wspólny minister wojny, Bauer, poparł podobno ten plan, gdyż w tych warstatach ma się wybudować cztery monitory i dwadzieścia cztery okrętów przydatnych do wojny. Rzecz się jednak na razie rozbija o wygórowane żądania nowopeszteńskich właścicieli fabryk.

Pesti Naplo (organ umiarkowanej oppozycji węgierskiej) zamieszcza artykuł, który ważnym jest ze względu na stanowisko, jakie ma zająć w przyszłości stronnictwo hr. Alberta Apponiego. Artykuł ten wyraża przekonanie, że po wywodach Ugrona opozycja parlamentarna na Węgrzech już nie tylko na dwa, ale na trzy stronnictwa będzie się rozdzielać. Hr. Apponyi pozostaje bowiem mimo silnej dezercji z szeregów tego stronnictwa na stanowisku oppozycyjnem względem gabinetu. Z jednej strony zbliżył się Ugron do umiarkowanej opozycji, oddalając się od niej równocześnie przez to, że rozwinął sztandar municypalizmu. Wskutek tego powinienby być municypalizm ową podstawą, na której Ugron zamierza oprzeć zorganizowanie nowego stronnictwa i dla której to on, przez postawienie kwestji nowej ugody, pragnie obudzić tradycje dawnego lewego centrum. Municypalizm z całej tej akcji niezawodnie żadnego nie będzie miał pożytku, co więcej, działalność Ugrona przyspieszy i ułatwi wprowadzenie państwowej administracji. Tylko wówczas, gdyby obecny rząd na mylnej podstawie chciał oprzeć organizację administracji, tylko wtedy rezultat tej reformy mógłby być wątpliwym, co niezawodnie zdecydowałoby także i upadek gabinetu Szaparego. Co do stanu sprawy reformy tej otrzymuje *Polit. Corresp.* wiadomość z Budapesztu, według której kwestja reformy administracji, jak zapewniają ze strony oficjalnej, przebyła już w łonie rządu okres studjów przygotowawczych. Prezydent ministrów hr. Juliusz Szapary wypracował obszerny memorjał, który obejmuje całą reformę. Ten memorjał, celem dokładnych studjów, znajduje się w rękach ministrów, którzy zatem będą mogli zaraz przystąpić do obrad nad zamierzonemi reformami. Prócz tego projekt ustawy o municypiach, który jest bardzo wyczerpujący i zdąża do reformy służby administracyjnej w komitatach za pomocą organów państwowych, jest już zupełnie gotowy. Co dotyczy gmin i wolnych miast królewskich, to temi później rząd się chce zająć. Rząd będzie przeto w stanie parlamentowi przedłożyć ogólny memorjał celem zorjentowania się w zamierzonych reformach, jak nie mniej także elaborat bezpośredni.

Z mów, jakie wygłoszono na ubiegłym właśnie wiecu katolików niemieckich w Koblencji, najważniejszą pod względem ogólnym była mowa Windthorsta, przewódzcy centrum katolickiego w rajchstagu, z której wyjmujemy główne ustępy:

„Przeszkody, dla których nie mógł się w Monachium odbyć wiec katolicki, jak to było postanowione, nie leżą w tem, iżby tam w ogóle chciano występywać przeciw ruchowi katolickiemu, ale że błędnie sądzono, jakoby tego roku szczególne zachodziły powody przeciw odbywaniu wiecu w Monachium. Mocą swego położenia geograficznego i dziejów swoich Bawarja jest powołaną do przodowania w ruchu katolickim. Zresztą żadna instytucja nie zdoła tak silnie działać przeciw zamieszkom czasów niniejszych, jak niemieckie wiece katolickie. Jeżeliby mnie zapytano: „po co są te coroczne wiece katolików?" — tobym odpowiedział: „a po co te coroczne wielkie manewry?" Każde takie zebranie, to wielkie manewry korpuśne bez prochu bezdymnego."

Przechodząc następnie do głównej sprawy, rzekł Windthorst: „Żądania nasze winniśmy wypowiadać ściśle i jasno Chcemy, aby sprawy na polu kościelnem w zupełności tak samo stanęły, jak były przed kulturkampfem, i od tego ani na włos nie odstąpimy. Chcemy szkołę posiadać tak, jak to było przed ustawą o dozorze szkolnym; bez należytego wpływu rodziców i kościoła na szkołę nie ma co robić. Jeżeli w tym względzie nie zdołamy doprowadzić do zmiany, to musimy nalegać, aby więcej niż dotychczas, spełnione wreszcie zostały przepisy konstytucji, poręczające zupełną wolność nauczania. Jako rodzice, możemy wymagać, aby naukę dzieciom naszym dawali tacy, którym my ufamy, i którzy stoją przy naszej religii, tudzież aby kościołowi wolno było, zakładać od siebie szkoły. Wszak planowane są nowe ustawy szkolne a ci, którzy nad tem pracują, niechaj wiedzą, jak my katolicy na tę sprawę się zapatrujemy."

Wreszcie oświadczył jeszcze Windthorst, że centrum będzie rząd teraźniejszy fundamentalnie popierać, jeżeli rząd nadal iść będzie tą drogą, jaka się z postępywania władz okazuje.

Niedawno, jak wiadomo, przebywał w Sofii, dobrze znany w towarzystwie wiedeńskiem, były sekretarz rosyjskiego poselstwa we Wiedniu, pan Tatiszczew. Celem jego podróży było wybadanie bułgarskich ministrów i przewódców stronnictw, na jakich warunkach byliby gotowi pogodzić się z Rosją. Bułgarzy, z którymi Tatiszczew rozmawiał, przyjmowali go bardzo uprzejmie i z pewnego rodzaju przyjacielską serdecznością jako rosyjskiego publicystę dobrze dla nich usposobionego; wobec projektów jego atoli zachowali się z wielką rezerwą. Pan Tatiszczew osądził, że z uprzejmego zachowania się bułgarskiego ministra Stambułowa, Tonczewa i innych bułgarskich mężów stanu, z którymi się stykał, może wyciągnąć wniosek, że ludzie kierujący polityką Bułgarji, skłonni są do pogodzenia się z Rosją. Nie miał więc nic pilniejszego, jak wynik swojej misji w Sofii ogłosić w pismach *Russkij Wiestnik* i *Swiet.* Ale szybciej, niż p. Tatiszczew nawet pomyśleć mógł, odpowiedziano z Bułgarji, i to w sposób niepozostawiający żadnej wątpliwości. Półoficjalny dziennik rządu sofijskiego *Swoboda*, przypomina p. Tatiszczewowi przedewszystkiem misję jenerała Kaulbarsa, znaną notę Nelidowa i postępowanie Rosji w ogóle, a następnie zamieszcza takie uwagi: „Rozbójnicze środki, których Rosjanie używają, by wywołać powstania, nie osiągnęły swego celu: Bułgarzy nie chcą się wzajemnie mordować. Panica był ostatnim i przypłacił to głową. Zresztą Bulgarja jest gotową do zgody, ale pod warunkiem, że Rosja wyszle poprzednio notę okrężną do europejskich państw, jako uznaje legalność rządów księcia Ferdynanda i niezawisłość Bułgarji. Skoro rosyjska dyplomacja uczyni ten krok, wtedy zgoda nastąpi. Niech tylko Rosjanie nie sądzą, że Bułgarja potrzebuje ich oficerów i urzedników". W końcu zwraca się *Swoboda* energicznie przeciw wnioskowi Tatiszczewa, żeby Stambułow ogłosił księcia Ferdynanda jako pozbawionego tronu, za co Rosja jest gotową uznać go na dotychczasowem stanowisku.

Moskowskija Wiedomosti piszą z naciskiem o silnie spojonej solidarności francusko-rosyjskiej. To co cesarz Wilhelm widział w Narwie, to samo widział niezawodnie i jenerał Boisdeffre, i dowiedział się o tem Carnot od br. Mohrenheima, który we Francji w tym celu pozostał.

Francja — woła dziennik ten — może być przeto zupełnie spokojną.

Z Petersburga donoszą, że z zamierzonej linii kolei Sybirskiej w najbliższym roku rozpoczętą ma być budowa równocześnie przestrzeń Tomsk-Irkuck-Władywostok. Rosyjskie ministerstwo skarbu przeznaczyło na budowę tej kolei po 28 milionów rocznie na przeciąg pięciolecia. Koszta całej budowy obliczają na 122 milionów rubli. Po dokonaniu budowy sybirskiej do transportu frachtowego z Władywostoka do Moskwy, potrzeba będzie dziewięćdziesięciu dni (z powrotem 100 dni), dla ruchu osobowego do przebycia tej przestrzeni potrzeba będzie dni czterdziestu. — Obecnie prowadzone są prace nad trasowaniem linii Murom-Kazań, która przedłużona do Permy, stanowić będzie połączenie z wielko-sybirską koleją.

Z powodu nowych doniesień o prześladowaniach Ormian w Turcji — *Mosk. Wied.* piszą tak: „W naszych własnych granicach mieszka niespełna milion Ormian. Głowa ormiańskiego kościoła, patrj. Machar, ma swój tron i rezydencję w naszem mieście Eczmiadzyn. Pomiędzy Armeńczykami w ogólności a Turkami w szczególności, objawia się niezwykła skłonność do prawosławia i rosyjskiego poddaństwa, panuje przekonanie, że zarówno jedno, jak i drugie zapewnia im w przyszłości spokojne życie. Wszyscy oczekują zatem, by Rosja w tę sprawę się wmięszała, i nie bez słuszności. Ta kwestja mogłaby najlepiej być załatwioną przez nas w porozumieniu z Turcją i to tylko z nią, jako z naszym bezpośrednim sąsiadem, z którym mamy rozmaite rachunki i wspólne interesa. Armeńczycy uzyskali wprawdzie przez §. 61. traktatu berlińskiego prawo międzynarodowej opieki, jednak byłoby do życzenia, by kwestja ormiańska z tego punktu widzenia nie była nadal traktowaną. Wiele mocarstw niezawodnie w kwestji tej oświadczyłoby się przeciw nam...."

Zatem traktat berliński zdaje się *Moskow. Wiedomosti* wcale nie interesować. Naturalnie, traktat ten nie obowiązuje Rosji, tylko wszystkie inne mocarstwa, które go podpisały!

Kartofle, powodzenie ich zbioru, mają niepomierny wpływ na tok spraw w Irlandji. Są one bowiem najważniejszym, niemal jedynym środkiem pożywienia dla mas ubogiej ludności irlandzkiej. Skoro zbiór ich jest niepomyślny, Irlandji grozi klęska głodowa. Tak jest w bieżącym roku. Cały zbiór kartofli w Irlandji, z wyjątkiem kilku małych okręgów w hrabstwie Down i w okolicy Dublina, jest całkiem zniszczony. Widmo głodu prześladuje już teraz Irlandczyków, a irlandzka liga agraryjna ma nową podnietę do agitacji. Przewódcy irlandzcy wzywają już teraz dzierżawców, by nie niszczali czynszów, ale starali się tylko wszelkiemi siłami o zapobieżenie grożącej im nędzy.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Belgrad 27 sierpnia.

(Wybory serbskie do skupczyny).

Na 26 września rozpisano w Serbii wybory do skupczyny, do których już teraz wszystko się przygotowuje. Będą to pierwsze wybory, na podstawie nowej konstytucji i nowego prawa wyborczego się odbywające. Różnica w przeprowadzeniu ich w porównaniu z innemi latami jest ta, że dawniej wybory w miastach były bezpośrednie a w gminach wiejskich pośrednie, przez prawyborców; teraz wszędzie będą wybory bezpośrednie. Naturalnie, że wszystkie stronnictwa wszelkiemi siłami przygotowują się do wyborów. Oprócz stronnictw liberalnych i radykalnych występuje napowrót na arenę wyborczą trzecie stronnictwo, postępowe, które od maja r., kiedy to tłumy zgromadzenie postępowców w Belgradzie po prostu rozpędziły, usunęło się z widowni politycznej. Zdawałoby się, że stronnictwa te, tak jak w innych krajach europejskich, różnią się ze sobą zasadniczo pod względem politycznym, tymczasem tak nie jest.

Od chwili kiedy radykalni, pozbyli się mrzonek socjalistyczno-komunistycznych, prawdę powiedziawszy, trudno się dopatrzeć wyraźnej różnicy między trzema stronnictwami serbskiemi — są to raczej związki stanu, położenia i koterji — przyczem radykaliści cieszą się największym wpływem na lud prosty. Chyba, że za zasadę podziału na partje przyjęlibyśmy politykę zagraniczną to w takim razie radykalni i liberalni sympatjami swemi z pomiędzy państw europejskich wyszczególniają Rosję, postępowi zaś zadowalniają się dobremi stosunkami ze wszystkiemi państwami. Im mniejsze są zasadnicze różnice między stronnictwami, tem gwałtowniejsza bywa pomiędzy niemi walka — przy czem stronnictwo stojące u władzy z całą brutalnością wpływ swój wywiera na lud, skłonny i tak ulegać wpływom urzędnika. Szczególniej radykaliści dziś stojący u władzy odznaczają się bezwzględnem użyciem nacisku i siły. Agitacja wre w całej pełni, wszędzie odbywają się zgromadzenia przedwyborcze, mowcy w swych przemówieniach rozwijają programy, wszędzie mianuje się kandydatów.

Przed kilku dniami telegram rozniósł po Europie wiadomość, że w Topoli radykalni otruli przewódców stronnictwa postępowego, wymieniano nawet nazwisko aptekarza z Kragujewacza, który miał dostarczyć trucizny. Zdaje się przecież, że nie zaszła tu zbrodnia, ale poprostu niesmaczny żart, wymyślony przez jakiegoś dowcipnisia, który zgromadzonych postępowców uraczył jakimś środkiem na wymioty czy przeczyszczającym.

— Mimo nieprawdopodobieństwa tej wieści, pisma opzycyjne nie omieszkały wyzyskać jej, by w piorunujących artykułach uderzyć na radykalnych. W każdym razie fakt ten jest charakterystyczną próbką walki wyborczej w Serbii. — Jak zazwyczaj tak i obecnie każde ze stronnictw głosi już naprzód o swem zwycięstwie, jest jednak pewnem, że radykalni wyjdą z tych wyborów obronną rękę. Nic im to nie zaszkodzi, jeśli się liczba opozycyjnych posłów zwiększy, choćby się nawet podwoiła (dotychczas mieli liberalni w skupczynie 15 głosów), zyskałoby na tem stronnictwo większości, gdyż skupiłoby się więcej i stało bardziej solidarnem, a wskutek tego ministerjum nie byłoby zmuszonem do poprzestawania w wielu sprawach na nędznej tylko większości, jak się to niejednokrotnie ubiegłej zimy zdarzało. — Przyglądając się składowi skupczyny nie ze względu na barwę polityczną stronnictw, ale na ogólną liczbę posłów i ich wykształcenie, znajdujemy pod tym względem także nienormalne stosunki Według konstytucji serbskiej, uprawnionym do głosowania jest każdy, kto płaci na rok przynajmniej 30 dinarów (franków) bezpośredniego podatku i liczy lat 30. Głosowanie jest tajne. Otóż skupczyna składa się z 130 posłów, co wobec tego, że Serbia liczy dwa miliony ludności. daje taki stosunek, że mniej więcej na 15 000 ludności wypada jeden deputowany! Trzymając się takiej samej proporcji, Austrja powinnaby mieć w Radzie państwa około 1.500 deputowanych! Ależ w Austrji niczemby to jeszcze było, zwłaszcza, że ludność jej stoi na wysokości ogólno-europejskiej oświaty, tymczasem w Serbii coś nie coś czytać i pisać umie zaledwo 10 procent ludności, wliczywszy w to i uczniów szkół ludowych. To też do skupczyny dostaje się wielu całkiem „niepiśmiennych" i choćbyśmy mieli jak najlepsze wyobrażenie o wrodzonym zmyśle politycznym ludności, to przyznać musimy, że do rozwiązywania ważnych spraw politycznych, finansowych i społecznych, potrzeba przecież pewnego wykształcenia.

Rozmowa ze Stambułowem.

Stambułow miał tuż przed wyjazdem swoim do Rumelii z korespondentem londyńskiego *Standarda* rozmowę, w której się bardzo otwarcie wyraził o swoim sukcesie w macedońskiej sprawie biskupiej, przyczem głowa rządu bułgarskiego, prócz swoich własnych poglądów podał także nieznane dotąd wiadomości co do ostatnich wypadków.

Przedewszystkiem wykazywał Stambułow, że głównym dążeń jego celem jest, utworzyć lud niepodległy i godności swojej i siły tak świadomy, iżby ani jego (Stambułowa), ani też którego z członków rządu wogóle obecność lub nieobecność nie stawała się kwestją stanowczego znaczenia.

Co do kwestji biskupiej, oświadczył Stambułow, że juścić zamianowanie przez Portę biskupów bułgarskich jest już samo przez się sukcesem, staje się jednak jeszcze większym tryumfem przez towarzyszące tej sprawie okoliczności.

„Przedłożyliśmy — opowiada Stambułów — Porcie notę. Rosja całą swoje forsę zwróciła przeciw uznaniu księcia, traktując sprawę biskupią jako poślednią. Porta starała się zadowolić obie strony i odmówiła uznania księcia, a przystała na zamianowanie biskupów bułgarskich dla Macedonii, i ostatecznie myśmy się śmieli, nie Rosja. Dopiero po niewczasie spostrzegła się Rosja, że klęskę poniosła. Kiedy nasz eksarcha (metropolita z prawami patrjarchy, w kościele wschodnim) udał się do Nelidowa (ambasadora rosyjskiego w Stam-

---

5)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

— Widać, żeś wieśniak i miasta całkiem nie znasz. Jakbyś się zawsze trzymał tej zasady, słowo honoru mógłbyś kiedyś tego pożałować!

— Nim jednak pożałuję, — pozwól, Franusiu, — bym nie zrywał ze staremi przekonaniami.

— Ha! rób, jak myślisz, ale nie zapominaj, żem ci radził.

— Chciałbym teraz, Franusiu, odszukać gospodarza.

— Zaraz ci go pokażę, — chodź tylko za mną!

To rzekłszy, Franuś skierował się ku sali jadalnej, gdzie służba stoły już zastawiała, w przechodzie jedną dziewczynę pogłaskał, drugą uszczypnął, na co one głośnym śmiechem odpowiadały, otworzył drzwi przeciwległe i wprowadził kolegę do pokoju obszernego, w którym było ciemno od dymu. Tak w tym, jak i w dwóch przyległych, znajdowali się sami mężczyzni. Po większej części grali oni w karty, a tylko dwóch czy trzech usiadło na boku z kanonikiem, by przy cygarach i winie o polityce pogawędzić.

Radca, na widok wchodzących, porwał się od stołu, bo i on grał, i jakby drogich a długo niewidzianych przyjaciół nagle zobaczył, z uśmiechem i z ramionami rozwartemi pobiegł na ich spotkanie. Franusia ucałował; Konrada ujął za obie ręce, i czule w oczy mu patrząc, jak człowiek ludzkość kochający, najpierw gorąco mu dziękował, że raczył jego „chatę" odwidzieć, potem zaczął go wypytywać o zdrowie żony dobrodziejki, dziatek, hrabiego, panny Zofii, przy końcu nie zapomniał także o pani Zielińskiej. staruszce ośmdziesięcioletniej, która u państwa Tęczyńskich z dawien dawna mieszkała. Tyle było szczerości w jego słowach, tyle poczciwego wesela w oczach i na twarzy, że Konrad, który go widział dopiero drugi czy trzeci raz w życiu, nie mógł wyjść z podziwienia. W duchu też sobie powiedział, że tylko człowiek na wskróś zacny może obcych tak przyjmować jak radca Darski.

— Panie Paliński, jak się pan ma! — Konrad usłyszał gruby głos za sobą.

Obrócił się. Przy opuszczonym stoliku, siedział mężczyzna dobrze już szpakowaty, otyły, z twarzą obrzękłą, pospolitą, którą oczki siwe a małe słabo rozjaśniały. Krawat pod szyją miał rozwiązany, koszulę na piersiach rozpiętą, z czoła spływał mu pot w grubych kroplach. Jednę rękę trzymał na poręczy krzesła, w drugiej miał chustkę, którą sobie twarz obcierał. Sapał ciężko, jak człowiek zmęczony lub zirytowany.

Był to pan Bartłomiej Grzywa, właściciel Strzałkowic z przyległościami i grubych kapitałów.

Obok niego stał pan Lisiński, układny, uśmiechnięty. Nachylał on się często do ucha pana Grzywy, i głosem pieszczotliwym coś mu szeptał.

— A, pan Grzywa! — rzekł Konrad do niego podchodząc. — Bardzo mi miło widzieć tu pana dobrodzieja.

— Jak się pan ma!... Co u was słychać?... Hrabia zdrów? — pytał pan Grzywa z krzesła nie wstając.

— Nie całkiem... reumatyzm znów mu dokucza.

— Głupstwo reumatyzm! Byle żydzi dali wam raz pokój. I cóż, utrzymacie się przy Lipińcu?

— Mam nadzieję.

— Zobaczymy, lecz mnie się zdaje, że się pan porwał z motyką na słońce.

— Robię, com powinien, a stanie się, co Bóg da.

— Piękna sentencja, czy jednak trafna, dopiero przyszłość okaże. A pamiętałeś pan o tych kartoflach, o których przed miesiącem wspominałem?

Tu Lisiński nachylił się i szepnął:

— Ależ panie dziedzicu...

— Cóż takiego? — odparł pan Grzywa, wzrok zdziwiony na niego kierując.

Lisiński zaczął śmiać się, acz śmiechem wymuszonym i rzekł do Konrada:

— Nasz szanowny dziedzic żartuje...

— Żartuje? Dobry sobie! Ja w interesach nie znam żartów.

— Ale niech dziedzic dobrodziej zważy, że nie tu miejsce po temu...

— Nie tu? A ciekawym gdzie będę mówił o tych nieszczęśliwych kartoflach, skoro go tak prędko gdzieindziej nie zobaczę.

— To może lepiej będzie, tej materji całkiem dać pokój — znów Lisiński ciszej szepnął.

— Patrzcie go, jak to jemu łatwo robić prezenta z cudzej kieszeni! Nie dość, że mi przed chwilą wzięli dziesięć guldenów w preferansa, djabli wiedzą za co, onby jeszcze chciał, bym sto korcy kartofli darował. A wiesz ty, Lisiński, ile mnie one dziś kosztują? Najmniej pięćset reńskich. Ośm lat temu, rządca hrabiego wziął odemnie sto korcy do sadzenia i święcie przyrzekł zwrócić w jesieni ze stosownym procentem, tymczasem obiecał pan kożuch, ciepłe jego słowo. O moich kartoflach ani wróble dotąd nie świszczą. Ale pan Paliński obiecał mi przed miesiącem na jarmarku, że je dostanę, więc go trzymam za słowo.

— Prawda, teraz sobie przypominam, żeśmy o nich mówili — rzekł Konrad. — Może pan dobrodziej być całkiem spokojny. Jak tylko ziemniaki wykopię, natychmiast dług z procentem odeszlę.

— Niech pan pamięta, żeby się nie skończyło tak samo na obietnicy, jak wtedy, gdy rządca pożyczał.

Młody człowiek przygryzł nieznacznie dolną wargę

— Jam nie zwykł robić obietnic, którychbym nie miał zamiaru dotrzymać — odparł sucho.

To mnie bardzo cieszy!

Konrad chciał już odejść, gdy w tem z drugiego pokoju nadszedł bratanek pana Grzywy, Antoś, chłopak młody, przystojny i wielce sympatyczny. Konrad znał go od dawna i mimo dość znacznej różnicy wieku, zaszczycał go swoją przyjaźnią.

Podczas gdy młodzi ludzie z sołą rozmawiali, a pan Grzywa, wciąż na dawnem miejscu siedząc, lustrował ich kolejno okiem przenikliwem, nagle spojrzenie jego zatrzymało się na pięknej, złotej dewizce, którą Antoś miał u zegarka.

— Hej, chłopcze! — zawołał — zkąd masz ten łańcuszek?

Lisiński szepnął mu do ucha:

— Na litość boską, panie dziedzicu, kto o takie rzeczy pyta przy obcych młodego człowieka?

Pan Grzywa, z tropu niezbity, znów zawołał:

— Mów, zkąd go masz?!

— Matka mi go kupiła.

— Matka? Ciekawym zkąd ona wzięła tyle pieniędzy? Tobie złoty łańcuszki kupuje, a jak potem jej samej braknie, będzie mi oczy darła. Już nie raz tak było!

Młody człowiek zaczerwienił się po białka oczu. Widać było, że tylko z największym wysiłkiem gniew w sobie hamował. Konrad udawał, że nic nie słyszał i na palcach wymknął się do drugiego pokoju. W jego ślady pospieszył Franuś Czapiński.

Na szczęście Antosia zaproszono wszystkich do kolacji.

Gwarno i wesoło było przy stołach, a zasługa w tem była Franusia, ten bowiem jako niezrównany aranżer balów, obiadów i kolacyjek, kazał zebranym siadać przeplatanego Dzięki temu zarządzeniu, pani aptekarzowa znalazła się obok prezydenta; gospodyni domu miała po prawej ręce Konrada, po lewej Franciszka; panna Kunegunda suchemi łokciami dotykała się okrągłego ramienia majora od ułanów, który w jej oczach miał ten przymiot nieoceniony, że był dotąd kawalerem; inspektorowa znalazła towarzysza w kanoniku; mecenasowa w auskultancie sądowym, a zaś żona fizyka w adjutancie pułkowym. Tak więc każda dama miała z kim rozmawiać.

Służby było pełno Lokaj pani aptekarzowej, z angielskiemi bokobrodami, wyfrakowany, w białym krawacie i w białych rękawiczkach, usługiwał po jednej stronie głównego stołu, przy którym siedziały same matadory; a zaś po drugiej jego stronie ważne te obowiązki spełniał służący prezydenta w długim, czarnym surducie. Famulus radczyni, ów w kurcie i butach wysokich, który do salonu wnosił pudło ze sprawunkami, podawał potrawy przy stole drugim, gęsto obsadzonym mniejszemi bożkami, wśród których praktykant starostwa, młodzieniec przystojny i butny, wybitną rolę odgrywał. Dwie dziewczynki, chędogo ubrane, acz bose, były łącznikiem między lokajami a kuchnią. Dozór nad całą służbą objęła pokojowa Karolcia. Sama gospodyni domu, nie mogąc spuścić się całkiem na tych „gałganów" jak zazwyczaj swoje sługi nazywała, nieraz przedtem wybiegała ukradkiem do kuchni, gdzie od rana dwóch „pożyczonych" ze wsi kucharzów w pocie czoła pracowało Każda jej wizyta w tem miejscu, była połączona z płaczem to Kaśki to Maryśki a gderaniem kuchmistrzów, którym zarzucała, „że za wiele masła ekspensują".

(C. d. n.)

bule) z prośbą, aby się nie sprzeciwiał wydaniu beratów (reskryptów) nominacyjnych, został tak mile od niego przyjęty, iż rad był, że się dostał na ulicę niepoturbowany.

„Jestem może zbyt wielkim optymistą w moich poglądach, ale tak mi się wydaje, że po stanowczem poparciu, jakiego nam w ostatnim czasie użyczyły mocarstwa, Rosja nie spróbuje przeciw nam dalszych środków ostrych. Rosja i Francja, ani pod wojskowym, ani politycznym względem nie są na tyle silne, aby Anglii, Niemcom, Austrji i Włochom w Turcji hardo stawiać się mogły. Dopóki Rosja przemocy przeciw nam nie użyje, cz. jemy się całkiem spokojnymi co do jej intryg a postępywania naszych s ą s i a d ó w (Serbii). Jesteśmy pod każdym względem w stanie, zmierzyć się z sąsiadami, dopóki się Rosja nie wmiesza, tem bardziej, gdy już doszliśmy do dobrej komitywy z Portą, do której tak długo dążyłem.

„Zresztą nie jeno w Stambule i Macedonii odnieśliśmy sukcesa; owszem najważniejszy, mojem zdaniem, odnieśliśmy w samejże Bułgarji. Będąc w Ruszczuku, postanowiłem dojść raz na zawsze do porozumienia z kościołem. Było chyba kiedyś można mówić u nas o s t r o n n i c t w i e r u s o f i l s k i e m. Juścić było sobie szczuplutkie, i na każdy sposób u zwolenników jego rolę główną odgrywał interes osobisty. Jedynymi, prawdziwymi przyjaciółmi Rosji byli u nas przez długi czas członkowie wyższego duchowieństwa, w nich to miała Rosja najrdzenniejsze oparcie — chodziło zatem o zburzenie tej ostatniej potężnej warowni rosyjskiej.

„Kiedy wybrano ks. Ferdynanda, wezwał kościół rosyjski naszego eksarchę, aby go wyklął. Eksarcha umiał się wprawdzie wykręcić od tego żądania, ale zakazał wspominać Jego Wysokość w modłach kościelnych. Dlatego udałem się do Ruszczuku, i pomimo, że arcybiskup pod pozorem słabości chciał się wymówić od spotkania ze mną, ja nie zważając na etykietę, poszedłem do niego. Nie chcę panu po szczególe przedstawiać moich argumentów — treścią ich było, że rząd to bułgarski i lud bułgarski utrzymują kościół, i że teraz w sprawach właśnie kościelnych wielki parol zagięły — a jednakowoż wyższe duchowieństwo nie chce się skłonić do pojednania, mimo, że mu jego misja i święty urząd to nakazują, i owszem zamiast przyłączyć się do patrjotycznych dążeń Ojczyzny, wolą powodować się poduszczeniom najcięższego wroga Bułgarji. Arcybiskup odparł, że to nie bisknpów wina, że oni poprostu spełniają tylko rozkazy eksarchy. Na co oświadczyłem, że moje wiadomości całkiem inaczej opiewają, eksarcha bowiem wobec mnie zawsze się wynurzał z zupełną gotowością, zadośćczynienia życzeniom naszym pod każdym względem.

„Otóż synod ruszczucki wystąpił na jaw z pismem eksarchy, upominającem biskupów, aby popierali sprawę rosyjską itd. Obaczywszy ten akt — było to w niedzielę — zatelegrafowałem natychmiast do Konstantynopola, że jeśli eksarcha przed wieczorem poniedziałkowym nie prześle synodowi rozkazu, aby we wszystkich kościołach bułgarskich wspominano w modłach ks. Ferdynanda, natychmiast zatrzymane mu będą wszystkie jego pobory, i wszystko, co dla niego płacą dyecezje, pobierać będzie kasa państwowa. Naturalnie, że żądany przezemnie rozkaz do synodu bezzwłocznie nadszedł — i tak przez eksarchę i biskupów świeży a ciężki cios zadaliśmy Rosji.

„[illegible] przekonany, że sprawa panslawistyczna w [illegible] chwili z kretesem przegrała w Bułgarji i Macedonii, a [illegible] oraz w Serbii dojmującą porażkę poniosła. Nasza własna pozycja pod względem moralnym olbrzymio spotężniała, gdyż w Konstantynopolu już nie jesteśmy osamotnieni, i z największemi nadziejami i z całą otuchą poglądam w przyszłość. Za rok, za dwa, będę mógł bez szkody dla postępu kraju usunąć się spokojnie. Bułgarja stanie się do tego czasu rozumną i na tyle silną, że nadal pod każdym ministrem spokojnie rozwijać się zdoła“.

Winniśmy dodać do tych arcyciekawych rewellacyj naczelnego męża stanu Bułgarji, że właśnie Rosja — wbrew patrjarsze carogrodzkiemu i Grekom, którzy na całym obszarze Turcji zajmywali posady biskupie, drąc wiernych gorzej niż Turcy, i wbrew kanonom kościoła wschodniego — przeparła u Porty ustanowienie eksarchatu bułgarskiego, przez co patrjarcha carogrodzki postradał wpływ na nominacje biskupów dla Bułgarów i na wewnętrzne rządy kościoła bułgarskiego. Sprawę tę przeprowadził Ignatiew jako ambasador rosyjski w Konstantynopolu i panslawizm rosyjski właśnie wymógł, aby tę posadę w takiej chwili Ignatiewowi poruczono. Synod też rosyjski — wbrew opinii wszystkich innych patrjarchów wschodnich — oświadczył się za kanoniczną eksarchatu bułgarskiego ważnością. Tak to źli własną bronią pobijani zostają!

Nowy wykład polityczny Bismarka.

Zeszłej niedzieli przyjmował ks. B i s m a r k w Kissingen dwóch bawiących tam S z w a j c a r ó w z Zurychu, członka Rady miejskiej Schlattera i podpułkownika Hausera, na ich prośbę. *Neue Züricher Ztg.* podaje o rozmowie obu z byłym kanclerzem następującą relację:

Na zapytanie: co sądzi o n e u t r a l n o ś c i S z w a j c a r j i w razie wojny? — odparł Bismark: „Niemcy zachowają neutralność; a czy i Francja, to rzecz niewiadoma; jeżeli nie, to Szwajcarzy staną przy nas i wraz z nami zwyciężą.“

Dawniej chełpił się ks. Bismark częstokroć sukcesem swoim w s p r a w i e W o h l g e m u t h a, mianowicie że Szwajcarja ustanowiła prokuratora do lepszego nadzoru nad cudzoziemcami. Kiedy Szwajcarzy powiedzieli, że „mamy teraz prokuratora, ale prokurator ten nie ma co robić“ — odparł Bismark: „Tem lepiej, a może tylko dlatego nie ma żadnego zajęcia, ponieważ istnieje. Lubię Szwajcarję. Celem ówczesnej noty dyplomatycznej (z lata zeszłego roku) było jedynie, nakłonić rząd wasz, aby się naszym ziomkom w Szwajcarji trochę bliżej przypatrzył — tym ludziom, którzy pod opieką wolności szwajcarskiej mogli się dopuszczać dokuczania nam, podczas gdy my na to nic czynić nie byliśmy w stanie. Wiemy przecie dobrze, iż to nie byli Szwajcarzy, tylko nasi właśni ziomkowie.“

Na zapytanie Szwajcarów, czy Szwajcarja nie ma lepszych widoków rozwiązania kwestji socjalnej, oświadczył ks. Bismark: „W waszej formie rządów toby uszło, ale nie w monarchii. Paktnjąc, monarchja by abdykowała. Nie wolno jej dopuszczać, aby na jej postanowienia w jakikolwiek sposób wpływali ludzie, którzy strejkują, zastanowieniem roboty i innemi rzeczami grożą. To tak jak mgła — zbliżasz się do niej, to ona usępuje i macasz po próżni, Cóż chcecie panowie? Wszyscy ludzie są niezadowoleni“.

Wynurzenia te byłego kanclerza, których prawdziwości wcale podejrzywać nie można, jasno dowodzą, że między nim a młodym cesarzem zachodziły fundamentalne różnice w zapatrywaniach na kwestję socjalną i że niema co mówić o zbliżeniu się jego do rządu tegoczesnego.

Rząd włoski a irredenta.

Irredentyzm, jestto dążność do „wyzwolenia“ ziem, do których Włosi roszczą sobie pretensje, a które pod obcem zostają panowaniem, a to drogą środków rewolucyjnych. Ziemie te są: południowy Tyrol, Gorycja, Gradyska, Tryest. Istrja i poniekąd Dalmacja, — będące w posiadaniu Austrji; dalej Sabaudja, Nicea i Korsyka, będące w posiadaniu Francji, i wyspa Malta, obecnie posiadłość angielska. Na razie irredenta włoska zwrócona jest wyłącznie przeciw Austrji.

Jak już donieśliśmy, urzędowy dziennik włoski ogłosił dwa wielce ciekawe dokumenta, dotyczące rozwiązania stowarzyszeń irredentystycznych „Barsantiego“ i „Oberdanka“, mianowicie: sprawozdanie rzymskiego prefekta i dyrektora bezpieczeństwa publicznego p. Bertiego, oraz dekret, wydany na jego podstawie przez Crispiego, prezesa gabinetu włoskiego przeciw tym stowarzyszeniom. Sprawozdanie Bertiego dosłowne:

„Ekscelencjo! Między politycz. stowarzyszeniami, jakie w ostatnim czasie powstały we Włoszech, mamy w rozmaitych prowincjach dwa, których same tytuły i nazwy są już jawnem naruszeniem zasadniczych ustaw państwa. Dwa te stowarzyszenia noszą miana „Piotra Barsantiego“ i „Wilhelma Oberdanka“. Skoro nazwiska te wniesione zostały do tytułów i statutów towarzystwa, oczywistym staje się zamiar propagowania idei i naśladowania czynów tych ludzi, którzy owe nazwiska nosili. Jest to jawna aprobata i gloryfikowanie czynów zbrodniczych.

„Co do stowarzyszeń „Barsantiego“, rząd w r. 1878, gdy znamienite władze zwróciły na to jego uwagę, powziął decyzję rozwiązania tych stowarzyszeń, a ponieważ w istnieniu tych stowarzyszeń ujawniły się znamiona zbrodni, przeto rozwiązanie tych stowarzyszeń zarządzone i dokonane zostało w drodze sądowej. — Środek ten okazał się jednak niewystarczającym, skoro następnie tu i owdzie znowu powstały stowarzyszenia pod tem samem mianem. Zbrodnicze znamię tych stowarzyszeń wynika także z orzeczeń art. 247 nowego kodeksu karnego.

„Stowarzyszenia „Wilhelma Oberdanka“ zaczęły się tworzyć w r. 1883. Jawnym celem tych stowarzyszeń jest nietylko gloryfikacja czynu, uznanego przez ustawy za zbrodnię (zamach na życie ces. Franciszka Józefa), ale szczególnie zakłócenie naszych dobrych stosunków z zaprzyjaźnionemi państwami. Wobec tego istnienie ich jest, według mnie, naruszeniem artykułów 247 i 113 nowego kodeksu karnego.

„Z tych powodów, a zarazem zważywszy, że do stowarzyszeń „Oberdanka“ mogą być zastosowane także wszystkie już dawniej wyłuszczone powody za rozwiązaniem „komitetu dla Tryestu i Trydentu“, przez W. Ekscelencję dekretem z 19. lipca 1889 zarządzonem, stawiam wniosek, ażeby w interesie porządku publicznego zarządzonem zostało rozwiązanie rzeczonych stowarzyszeń. A żeby środek ten miał tem większą skuteczność i zupełnie odpowiadał potrzebie, sądzę, że powinien być zarządzony i ogłoszony przez władzę polityczną, która zdaniem [illegible] jest w tym wypadku kompetentniejszą od władzy sądowej. W tem przypuszczeniu mam zaszczyt przedłożyć W. Ekscelencji załączony formularz dekretu“.

Dekret rozwiązania z d. 22. bm., podpisany przez Crispiego opiewa:

„Na podstawie sprawozdania jeneralnego dyrektora bezpieczeństwa publicznego; na podstawie dekretu ministerjalnego z 19. lipca 1889 r., którym rozwiązano „komitet dla Tryestu i Trydentu“; wreszcie na podstawie artykułów 247 i 113 kodeksu karnego, postanawia się:

Art. I. Stowarzyszenia, komitety, kółka i kluby imienia „Piotra Barsantiego“ i „Wilhelma Oberdanka“ zostają rozwiązane.

Art. II. Wykazy członków stowarzyszenia, papiery i oznaki tych stowarzyszeń zostają skonfiskowane i wraz z dotyczącemi protokołami mają być wręczone władzom sądowym.

Art. III. Zgromadzenia i konferencje członków stowarzyszeń rzeczonych zostają zakazane.

Art. IV. Przekraczający ten dekret będą według art. 434 podawani do wiadomości władzy sądowej.

Art. V. Wykonanie tego dekretu porucza się prefektom prowincyj, w których wymienione w art. I. stowarzyszenia istnieją“.

Sprawy samorządu.

(Fundusz szkolny emerytalny.)

Do roku 1883 fundusz ten posiadał lokowany kapitał obrotowy w kwocie 263.121 zł.; gdy jednak od r. 1884 poczęły powstawać niedobory, spowodowane przeniesieniem wielu nauczycieli w stan spoczynku wskutek organizacji szkół, poczęto powyższy kapitał w miarę potrzeby spieniężać, używając uzyskanej gotówki na pokrycie corocznych niedoborów.

Jak długo tych zapasów starczyło, czerpała z nich Rada szkolna; trwało to tak długo, dopóki z pierwotnego kapitału nie pozostało 12.562 zł. w gotówce. Ponieważ ta kwota nie wystarczy już na pokrycie potrzeb emerytalnych na rok przyszły, przeto z mocy postanowień ustawy szkolnej z r. 1889 fundusz krajowy jest obowiązany pokryć niedobór.

W szczegółach przedstawia się preliminarz tego funduszu na r. 1891 następująco:

Wydatki:

Emerytury czasowe	4.513 zł.
„ dożywotnie	90.392 „
Pensje dla wdów po nauczycielach	38.175 „
Dodatki na wychowanie sierót	13.006 „
Odprawy i kwartały pozgonne	6.715 „
Zwroty uiszczonych wkładek	948 „
Koszta zarządu	23 „
Suma wydatków	153.772 zł.

Dochody:

Odsetki od efektów	2.020 zł.
Stały datek z funduszu szkolnego	12.800 „
Interkalaria	9.710 „
Stałe wkładki nauczycieli i nauczycielek	30.196 „
2% wkładki za służbę przedetatową	7.774 „
Reszta kapitału obrotowego, jak wyżej	12.562 „
Suma dochodów	75.063 zł.

W porównaniu ze sumą wydatków okazuje się niedobór w kwocie **78.709 zł.**, który, jak nadmieniliśmy, pokryć jest obowiązany fundusz krajowy.

Po raz pierwszy tedy w roku przyszłym zwiększą się wydatki funduszu krajowego o tę kwotę, gdyż dotąd fundusz szkolny emerytalny pokrywał swoje niedobory własnemi zapasami.

(Projektowana szkoła gospodyń wiejskich).

Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego zwrócił się przed dwoma laty do sejmu z prośbą, w której motywując potrzebę założenia szkoły gospodyń wiejskich w kraju i podając usiłowania, jakie komitet poczynił, aby szkołę taką w życie wprowadzić, domagał się od sejmu przyznania rocznej subwencji na rzecz tej szkoły, tudzież poparcia jego zabiegów u rządu o uzyskanie subwencji z funduszu państwowego.

Sejm petycji tej merytorycznie nie załatwił, polecił tylko Wydziałowi krajowemu, aby po zasięgnięciu zdania obu Towarzystw rolniczych rozważył, czy i gdzie szkołę dla gospodyń wiejskich założyć i komu jej kierownictwo powierzyćby można.

Po wysłuchaniu rady zdania petycjonującego Towarzystwa, po zasięgnięciu fachowych rad i wskazówek, doszedł Wydział krajowy do tego przekonaniu, że koszta utrzymania takiej szkoły wyniosą rocznie co najmniej 5.500 zł., nie licząc oczywista w to kosztów utrzymania uczenic i w przypuszczenia, że się znajdzie ktoś, kto będzie mógł i chciał ofiarować w swoim majątku odpowiednie pomieszczenie dla tej szkoły, która oczywista bez oparcia o gospodarstwo wiejskie istnieć by nawet nie mogła.

Owocem zaś tego nabytego przez Wydział krajowy przekonania będzie wniosek do sejmu o otworzenie Wydziałowi krajowemu na rok przyszły kredytu do wysokości 3.500 złr. na subwencjonowanie szkoły gospodyń wiejskich, skoro ta kowa w życie wejdzie, a prowadzoną będzie podług norm przez Wydział krajowy zatwierdzonych i będzie mieć zapewnioną subwencją państwową o rocznych 200 złr.

Jakkolwiek wniosek ten w nader niewinną ubrany jest formę, bo czyni wypłatę subwencji krajowej zależną od wejścia w życie szkoły samej i od zapewnionej subwencji państwowej, to jednak — nie wiemy, czy się sejm do niego przychylić by zechciał.

Kraj nasz ma tak wiele ważnych kwestji, wymagających koniecznie pomocy z zasobów krajowych, do załatwienia, że nie możnaby się dziwić, gdyby jeszcze teraz do urzeczywistnienia tego projektu nie przystąpił.

Z Izby sądowej.

(Korespondencja „Gaz. Narod.“).

Wiedeń d. 29. sierpnia.

Ciekawa rozprawa toczyła się tu wczoraj przed kratkami sądu powiatowego IX. dzielnicy. Mnich, Pijar, Wincenty Knaus, katecheta czeskiej szkoły ludowej, poznawszy w r. 1879 pannę Augustę Hofman, prosił o dymisję u władzy szkolnej i otrzymawszy ją oznajmił jenerałowi swego zakonu, że porzuca zakon i występuje z stanu duchownego. Następnie przyjął protestantyzm i wziął ślub z panną tą wyznania starokatolickiego. Zapowiedzi odbyły się w kościele starokatolickim, a ślub dnia 2. kwietnia 1879 w tutejszym ewangielickim kościele. Po jedenastu latach na skutek [illegible] [illegible], stanęła ta [illegible] małżeńska przed sądem. Akt oskarżenia zarzuca jej przestępstwo przemilczenia okoliczności unieważniającej zawierania ślubów małżeńskich, gdyż W. Knaus, jako były duchowny, nie miał prawa wstępywać w związki małżeńskie. Obrońca wywodził, że przemilczenia takiego nie można oskarżonym dowieść, gdyż ani duchowny starokatolicki, ani ewangielicki, — których powołuje na świadków — nie byli i do dziś nie są zdania, że były stan duchowny stoi na przeszkodzie zawieraniu ślubów małżeńskich i że żaden z nich nie może na pewno twierdzić, czy już podczas zawierania związków małżeńskich para ślubna nie podała tej — wedle zapatrywań tych duchownych — obojętnej okoliczności! Wreszcie zarzucał tu obrońca przedawnienie.

Sędzia nie chciał o sprawie tak ważnej wydać zasadniczego wyroku i z uwagi na przedawnienie faktu przemilczenia, z którego korzyści żadnych przestępca nie posiada, (gdyż inaczej wedle ustawy przedawnienie nie zachodziłoby), a żony korzyścią nazwać nie można — uwolnił oskarżonych.

„Gazeta Narodowa“

pismo polityczne codzienne, wychodzące we Lwowie od lat 29, wydawane będzie od dnia 1. września 1890 nietylko jak dotychczas codziennie,

ale **także i w dnie świąteczne.**

Nadto wychodzić będzie „Gazeta“ w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 3 popołudniu, (w święta zaś o godzinie 12. w południe) dla prowincji o godzinie 8 wieczorem. t. j. bezpośrednio przed odejściem pociągów tak, że ze wszystkich pism j e d n a *Gazeta Narodowa* będzie mogła n a j r y c h l e j przynieść swym c z y t e l n i k o m z a m i e j s c o w y m wiadomości o ostatnich wypadkach.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich zapewniło sobie wydawnictwo ***Gazety Narodowej*** specjalne telegramy i korespondencje z Krakowa, Warszawy, Poznania, Wiednia, Berlina, Petersburga, Paryża, Rzymu, jakoteż i z wszystkich znaczniejszych ognisk życia narodowego za kordonem. Nie mniej ulepszono dział kroniki bieżących wiadomości krajowych, jakoteż znacznie rozszerzony zostanie dział korespondencji z prowincji.

Gazeta Narodowa zamieszcza obecnie ***dwa fejletony*** powieściowe. Jeden oryginalny polski p. t.: ***„Grabarze“*** oparty na tle stosunków sądowniczych we wschodniej Galicji, drugi przekład z angielskiego p. t.: ***„Kobieta w bieli“***. Nowo wstępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „Grabarze“.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie 2 złr., kwartalnie 6 złr.

Wydawnictwo pomne słów wielkiego poety, że „n a r o d u d u c h o t r u t y, t o b o l ó w b ó l,“ postanowiło celem przeszkodzenia szerzeniu się subwencjonowanego, taniego a wielce szkodliwego pisma, **obniżać cenę prenumeracyjną** tym, którzy dotychczas abonentami Gazety nie są, a którzy z powodu niedostatecznej zamożności nie mogą pełnej ceny prenumeracyjnej opłacać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. sierpnia.

* **Mianowania.** C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Aleksandra Zawadzkiego, administratora parafii w Bruckenthalu, stałym nauczycielem religii obrządku łac. w szkole wydziałowej męskiej w Sokalu; tymczasowego nauczyciela, Piotra Polańskiego w Skowiatynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nowosiółce kostiukowej; tymczasowego nauczyciela Andrzeja Kupkę, w Słocinie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Słocinie; stałego nauczyciela Józefa Bielawskiego, w Stynawie niżnej, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Miasteczku, przedmieście Brzeżan; stałą nauczycielką szkoły etatowej w Witwicy, Emilię Korolównę, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki młodszej. szkoły filialnej w Szelpakach, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Szelpakach; ks Emiliana Konstantynowicza, wikarjusza gr. kat. w Sokalu, stałym nauczycielem religii obrz. gr. kat. w szkole wydziałowej męskiej w Sokalu; stałego nauczyciela, Jana Dryhynicza, w Tejsarowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lisiatyczach; tymczasowego nauczyciela młodszego, Henryka Wysakowskiego, w Czajkowej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pławie; tymczasowego nauczyciela młodszego, Jana Błaszczyka, w Pryszowie kameralnym, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Pryszowie kameralnym; stałą nauczycielkę szkoły etatowej w Strzelbicach, Sydonię Strzetelską, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki 7-klasowej szkoły żeńskiej w Samborze, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Mokrzanach.

* **Stan zdrowia** ks. Pallulona, biskupa dyecezji żmudzkiej, budzi poważne obawy.

* **Poseł Władysław hr. Koziebrodzki**, bawiący w Zakopanem, powrócił już do zdrowia i w tych dniach opuszcza zakład dr. Chramca, gdzie przemieszkiwał w czasie słabości.

* **Władysław Pilat**, habilitowany docent ekonomii społecznej w uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał prawo przeniesienia się na uniwersytet lwowski i został przez ministerstwo oświaty zatwierdzony jako docent ekonomii w tutejszym uniwersytecie.

* **P. Zygmunt Fryling**, współpracownik *Kurjera Lwowskiego*, przyjął wczoraj chrzest św. w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie.

* **Ślub** p. Tadeusza G a w r o ń s k i e g o z panną Jadwigą Sawczyńską, córką posła do Rady państwa i radcy szkolnego, Zygmunta, jakoteż Jadwigi z Ekielskich, odbędzie się dnia 2. września b. r. o godz. 12. w południe w kościele św. Mikołaja.

* **Dyrektorami gimnazjalnymi** mianowani zostali: profesor gimnazjalny p. Emanuel Dworski w Czerniowcach, został dyrektorem gimnazjum państw. w Jarosławiu; Tomasz Tokarski w Rzeszowie, dyrektorem gimnazjum w Sanoku, a Stanisław Piątkiewicz we Lwowie, dyrektorem gimnazjalnym w Przemyślu.

* **Pogrzeb śp. Józefy z Erlacherów Terleckiej**, matki szefa prezydjum namiestnictwa, zmarłej w Korczynie, odbył się dziś po południu z dworca kolei na cmentarz Łyczakowski, przy nader licznym udziale publiczności.

* **Pierścień pułkowy.** Znany kompozytor Suppé, otrzymał w tych dniach od pułku, stojącego w Tarnopolu, a noszącego imię ks. Lichtensteina, list z załączeniem małego pierścionka. List ten opiewał:

Wielmożny Panie!

Dziś w dniu dwuchsetletniej rocznicy swego utworzenia, czuje się nasz pułk w miłym obowiązku W. panu, czcigodnemu i sławionemu mistrzowi, ulubionemu kompozytorowi „Pieśni Lichtensteina“ wyrazić serdeczne podziękowanie za to piękne dzieło i zapewnić go, że sam sobie przez nie wystawił pomnik w sercach teraźniejszych i przyszłych towarzyszy pułkowych.

By jednak W. panu dać widoczny dowód uznania i dziękczynienia, pozwalają sobie oficerowie pułku ofiarować pierścionek pułkowy, który wykonano z powodu jubileuszu pułkowego, a którzy wszyscy oficerowie na małym palcu lewej ręki noszą, z dołączeniem prośby by W. pan spoglądając nań, przyjaźnie wspominał o naszym pułku. Przyjm pan wyraz najwyższego poważania, jakie mam zaszczyt panu wyrazić. Wielmożnemu panu życzliwy *Zaleski*, pułkownik. Tarnopol 24. sierpnia 1890.

* **Portret arcyks. Karola Ludwika**, zamówiony u p. Kazimierza Pochwalskiego, będzie zawieszony w wielkiej sali posiedzeń akademii umiejętności, której to instytucji został przez arcyksięcia, jako jej protektora, ofiarowany.

* **Folwark w Biłohorszczy** został onegdaj nawidzony panownym pożarem który się wszczął w oficynach i w kilka chwil ogarnął cały dach zabudowania. Miejscowa ludność przypatrywała się obojętnie pożodze i dopiero straż pożarna ze wsi Rudna, która przybyła na miejsce katastrofy z wójtem Michałem Ołyńcem, opanowała ogień. Dzierżawca folwarku p. Wolf Drescher, który podczas pierwszego pożaru przed 2 tygodniami znaczne poniósł szkody, utracił obecnie resztę uratowanego mienia.

* **Poświęcenie szkoły.** Dnia 1. września br. o godzinie 10 przed południem odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego budynku szkoły im. św. Mikołaja na Pasiekach.

* **Oświetlenie elektryczne** we Lwowie otrzyma nowo budująca się „Kasa oszczędności“ i apteka spadkobierców ś. p. Piotra Mikolascha.

* **Stada dzików** pojawiły się w lasach otaczających Sassów i włócząc się gromadami, wyrządzają włościanom znaczne szkody w kartoflach.

* **Nowe marki pocztowe** wchodzą w życie z dniem pierwszego września, a to marki po 1, 12, 15, 24, 30 ct. i po 1 i 2 zł., puszczone zostaną w obieg już z początkiem września inne zaś marki pocztowe, dopiero po wyczerpaniu zapasów dotychczasowych znaczków. Termin, w którym dotychczasowe znaczki utracą ważność naznaczono na dzień 31. grudnia b. r.

* **Wystawa** prac uczniów szkoły realnej odbędzie się w sobotę 30. i w niedzielę 31. b. m. od 9 do 12 rano w budynku szkolnym.

* **O poszukiwaniach archeologicznych**, jakie czyni obecnie na Podolu z polecenia akademii umiejętności p. Gotfryd Ossowki donoszą: W Uwiśle, u p. Kazimierza Cieńskiego, udało mu się znaleść w grobach płytowych, z trembowelskiego kamienia ułożonych, piękne urny o greckich formach, siekierki krzemienne i inne rozmaite przybory z czasów przedhistorycznych. Kości i czaszki w grobach tych znalezione, nie dały się niestety wyjąć tak, ażeby z nich można poczynić jakiekolwiek wnioski. W Toustem, u p. Władysława Fedorowicza, znalazł p. Ossowski w dużym kurhanie jedną urnę i kilka naczyń glinianych wraz z wielką ilością węgli, przyczem jednak ani kości ludzkich, ani narzędzi żadnych nie było. Również odkrył on tam za obecnym cmentarzem dawne cmentarzysko pogańskie, w którem znajdują się naczynia gliniane i ślady całopalenia, bez śladu jednak kości ludzkich. Wskazuje to na to, że około Uwisły mieszkało plemię silniejsze i bogatsze, skoro mogło grzebać umarłych w grobach płytowych, zostawiając im w grobie różne narzędzia i urny szlachetniejszego wyrobu; zaś w okolicach Toustego przebywało plemię inne, snać uboższe, używające obrzędów pogrzebowych więcej prymitywnych, przy których nieboszczyków nie grzebano — tylko palono.

* **Walne zgromadzenie „Proświty“ w Kołomyi.** We wtorek odbyło się w Kołomyi walne zgromadzenie ruskiego towarzystwa „Proświty“ przy wielkim współudziale członków, których liczbę podają jedni na 800 a inni na 1.000 osób. Po wysłuchaniu nabożeństwa w miejscowej cerkwi, nastąpiło otwarcie zebrania przez ks. Koblańskiego proboszcza gr. kat. w Kołomyi, poczem miał dłuższą przemowę dr. Ogonowski. Zgromadzenie przerwane zostało na chwilę dość nieprzyjemnem intermezzem, właśnie kiedy rozpoczęły się sprawozdania, przybył na miejsce obrad urzędnik starostwa i oświadczył, że nie może pozwolić na odbycie się zgromadzenia, gdyż niezrobiono poprzednio doniesienia o nim do starostwa. Między zebranymi zaczęło się objawiać zaniepokojenie, a tymczasem dr. Ogonowski i dr. Sawczuk udali się do p. starosty by mu przedłożyć, że jeśli nie otrzymał zawiadomienie, to nie stało się z ich winy gdyż posłali je pocztą za recepisem przed dwoma tygodniami. Ale w starostwie nie było ani starosty ani komisarza, tylko zastępca tegoż, zaczęto się więc z nim układać, co wreszcie doprowadziło do tego, że zakaz odbycia zgromadzenia cofnięto, poczem odbyły się obrady bez żadnych przeszkód. Przewodniczącym zgromadzenia obrano dr. Sawczaka. Z pomiędzy wniosków, stawianych przez członków, zasługują na uwagę: wniosek budowy własnego domu i wniosek p. Koleszy słuchacza filozofii, zdążający do reorganizacji towarzystwa. Z kolei przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym towarzystwa został dr. Ogonowski. Mianowano następnie członkami honorowymi towarzystwa p. Władysława Fedorowicza, właściciela Okna i profesorów kijowskiego uniwersytetu Antonowicza i Żyteckiego. Zgromadzenie skończyło się po południu. Wieczorem odbył się festyn z współudziałem chóru i muzyką wiejską, a w kasynie ruskiem zabawiano się także bardzo wesoło.

* **Z towarzystwa im. Staszica** otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Walne zgromadzenie Towarzystwa im. St. Staszica zostanie zwołane w miesiącu październiku, skoro tylko komisja szkontrująca ukończy swoją czynność. Najdbliższa książeczka wydawnictwa, będąca pod prasą nosi tytuł:

L w ó w w r. 1809. i zawiera w sobie rozdziały: Ustąpienie Austrjaków; zajęcie miasta przez 17 ułanów polskich; moskiewskie rządy.

* **Czerwonka** szerzy się we Lwowie z niebywałą gwałtownością. Wyszedłszy z najniezdrowszego zakątka miasta, w okolicy moczarów Zamarstynowskich, rozgospodarowała się przedewszystkiem w dzielnicy III. Tam panuje nagminnie i z każdym dniem szersze zakreślając kręgi, dostała się już i do śródmieścia. Od kilku dni pojawiła się na ulicy Wałowej, gdzie kilkanaście osób zostało nią dotkniętych. Czy fizykat miejski nie wie o tem, lub może zarządza środki zaradcze w sekrecie? dotychczas bowiem niezauważyliśmy żadnej akcji zdążającej do zapobieżenia groźnej tej epidemii.

* **Wezwanie do powrotu.** Oberpolicmajster m. Warszawy wzywa do powrotu pod skutkami, wynikającemi z §. 326 kod. kar., następujące osoby przebywające za granicą: Karola Alberta Szulca 33 lat, Feliksa Ignacego Kranzego 22, Wandę Paulinę Murzyńską 26, Władysława Grocholskiego 24, Józefa Szaniawskiego 24, Bernarda Czyżewskiego 23, Jana Józefa Chrzanowskiego 22, Franciszka Roszkowskiego 23, Wacława Józefa Romalskiego 24, Józefa Zagórskiego 45, Stanisława Jakubowicza 22 Aleksandra Kopycińskiego 22, Konstantego Dobrowolskiege 22, Stanisława Kopcia 22, Juliana Strassbergera 22, Piotra Nowińskiego 29, Józefa Kozłowskiego 23, Stefana Kamila Ponińskiego 27, Romana Karola Mizonowskiego 30, Aleksandra Bachnera 22, Jana Szczepana Kopańskiego 23, Michała Grodzińskiego 38, Antoniego Kellera 24, Józefa Maliszewskiego 24, Jakóba Frenkla 38, Jana Hentzla lekarza 25. Michała Juliana Winklera 24, Ignacego Juliana Drudzińskiego 23, Piotra Bystrymowicza 23, Henryka Jana Opielińskiego 24, Jana Mazurkiewicza 23 i Piotra Bronisława Grabalskiego 24 lat.

* **W sprawie kursów dopełniających** ogłasza Rada szkolna okręgowa:

Z dniem 1. września 1890 istnieć będzie, jak w latach ubiegłych, przy tutejszych szkołach etatowych żeńskich, tudzież przy szkole mięszanej im św. Zofii i im. św. Mikołaja na Pasiekach nauka dopełniająca w myśl art. 3, 4. i 5. ustawy szkolnej krajowej z dnia 2. lutego 1885 roku (Dz. ust. kraj. nr. 29).

Na naukę tę winny uczęszczać dziewczęta po ukończeniu sześcioletniej nauki codziennej przez trzy lata. Nauka ta, która tak samo, jak nauka codzienna jest bezpłatną, odbywać się będzie trzy razy w tygodniu, w dniach i godzinach przez dyrekcje szkół ogłosić się mających.

Podając to do powszechnej wiadomości, wzywa się rodziców, ich zastępców, opiekunów i służbodawców, aby dziewczęta, obowiązane do uczęszczania na naukę dopełniającą, w ostatnich dniach sierpnia 1890 r. w najbliższej miejskiej szkole żeńskiej zapisali i następnie regularnie na naukę dopełniającą posyłali, gdyż wobec opieszałych zastosowany zostanie art. 43. ustawy z dnia 2. maja 1873 r. (Dz. ust. kraj. nr. 250), a zaniedbanie ciążącego na nich obowiązku zapisania i posyłania na naukę grzywną od 50 ct. do 50 zł., lub aresztem od 1 do 14 dni ukarane zostanie.

Chłopcy, obowiązani w myśl przytoczonej powyżej ustawy na naukę dopełniającą, mają uczęszczać na istniejące przy tutejszych szkołach męskich im. św Anny, św. Antoniego, Czackiego, Elżbiety, Konarskiego św Marcina, Piramowicza i Szaszkiewicza kursa nauki dopełniającej dla młodzieży zawodu rękodzielniczego i przemysłowego.

Rodzice tych chłopców, ich zastępcy, opiekunowie i służbodawcy winni zgłosić się z nimi do zapisu w tych szkołach z końcem sierpnia 1890 r, a następnie posyłać regularnie na naukę, w razie bowiem przeciwnym użyte zostaną przeciw opieszałym wyszczególnione powyżej środki przymusowe.

* **Dyrekcja lwow. Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“** podaje do wiadomości, iż z dniem 1 września b. r. rozpoczyna się nauka gimnastyki. Z powodu rozlicznych domagań się, godziny nauki gimnastyki ulegną zmianie. Członkowie towarzystwa odbywać będą ćwiczenia gimnastyczne 3 razy tygodniowo od 7—8 wieczorem i to albo w poniedziałek, środę i piątek, albo we wtorek, czwartek i w sobotę. Uczniowie towarzystwa zostali podzieleni na 3 kategorje, a mianowicie: najmłodsi wiekiem ćwiczyć się będą we wtorek, czwartek i sobotę od $11\frac{1}{2}$ do $12\frac{1}{2}$ rano, starsi uczniowie we wtorek, czwartek i sobotę od $5\frac{1}{4}$ do $6\frac{1}{4}$, albo wedle życzenia mogą uczęszczać na godziny członków we wtorek, czwartek i sobotę od godziny 7—8 wieczorem. Panie będą odbywać ćwiczenia gimnastyczne w poniedziałek, w środę i w piątek od godziny 5—6 wieczorem.

Rozkład ten godzin obowiązywać będzie tylko przez miesiąc wrzesień i październik, w miesiącach

zimowych ulegnie zmianie w ten sposób, iż godziny uczniów i pań będą się odbywać o godzinę wcześniej.

Wpisy przyjmuje kancelarja towarzystwa codziennie od godziny 5—8 wieczorem.

Uczniowie towarzystwa płacą za godziny wieczorne 1 zł. miesięcznie i 1 zł. wpisowe (jeżeli uczeń dotychczas jeszcze nie ćwiczył się) za godziny południowe dzieci członków towarzystwa 1 zł., nieczłonków 2 zł. Panie płacą miesięcznie 3 zł., jeżeli zaś rodzice lub mężowie a względnie same są członkami towarzystwa 1 zł 50 ct.

* **Zmarli** we Lwowie: Franciszek Joneczek, obywatel m. Lwowa w 61 r. życia i Antoni Krykiewicz, obywatel miasta Lwowa, w 77 r. życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 30 sierpnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe dnia 29 bm do 12. godz. w południe d. 30. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku połndniowy, co do siły mierny (2·3), niebo czyste, powietrze miernie wilgotne (57% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 22·4°C, najwyższa + 29·0°C z południa, najniższa + 15·2°C. w nocy.

Uwaga: Przez całą dobę mieliśmy piękną pogodę.

Zniżka barometryczna **745—750 mm.** znajdowała się w Skandynawii; zwyżka 770 do 765 mm. w półn. Hiszpanii; zniżka drugorzędna utworzyła się w Afryce.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 760 mm Barometr opada.

Prognoza na 2 doby następne od 12. g. w południe d. 30. bm. do 12 w południe d. 1. września:

Wiatr będzie co do kierunku przew z południa, co do siły mierny; średnia temperatura doby około + 20·0°C; stan nieba będzie zmienny a względna wilgotność powietrza wzrośnie do 70%; opad co najwięcej nieznaczny

* **Jutro**, d. 30. sierpnia: E. 14. po Św., 18 po Szosz.

Z dziedziny mody.

Mija już lato, nastaje jesień a z nią zmiana mody. Mody jesienne! Miły Boże! przy 30° R. mówią już o jesiennych i zimowych materjach i modach. A przecież tak jest. Nasza teka redakcyjna mogłaby najlepszem być świadectwem, bo oto cały zastęp pięknych czytelniczek, w listach do redakcji domaga się, by im podać wskazówki o nowych modach!

Bądźcie zdrowe cienie lasu i ciepłe wiatru promienie. Dzisiaj jakkolwiek słońce pełnym jeszcze przyświeca blaskiem, trzeba was żegnać, bo trzeba już mówić o modach jesiennych, o wszystkich owych pięknych i niepięknych nowościach, których modele widzę przed sobą na nowych kartonach z stemplem słynnego paryskiego domu nowości. Trzeba mówić — bo panie tak każą!

Owa suknia z popliny w złoty deseń, talja i ramiona z błękitno-zielonego aksamitu, ozdobione stosownemi pasmanterjami *á jour*, zdaje się opowiadać mi o zdobyczach, jakie zamierza poczynić jako toaleta spacerowa. Talja i rękawy z aksamitu przylegają ściśle, uwydatniając tem lepiej piękne kształty, a na ramiona, aż do wysokości łokcia, spadają drugie rękawy, z tej samej materji co suknia, rękawy szerokie, podniesione do góry, gdzie są tak rozcięte, iż z pod nich widać właściwe rękawy aksamitne.

Druga suknia z czarnego kaszmiru, deseń w rzucane kwiaty, talja w fałdy ujęta, ramiona z czarnego aksamitu, powinna odpowiedzieć wybrednym już wymaganiom; ale za to więcej ożywione są suknie kaszmirowe koloru bordeau, z rękawami obcisłemi a u góry mocno rozszerzonemi.

Nowy kolor modny t zw. *bois*, podobny do koloru drzew połyskujących różowo-brunatną barwą w złocistych promieniach słońca, powinien znaleźć liczne zastosowanie. Z brunatnym, wełnistym materjałem, powinny się łączyć jeszcze bardziej wełniste, czarne bordiury na 10 ctm. szerokie, któremi obszywa się stanik, albo wzdłuż brzegu, albo od boku, albo zdobi się niemi górne części rękawów, rewersy i t. p.

Przyjemniejszym niźli ten, ale bardziej zbitym, bardziej „jesiennym" materjałem jest t. zw. *Cachemir d'hiver*; jest to we wszystkich modnych kolorach, więc brunatny, popielaty, zielony, błękitny materjał wełniany, delikatny bardzo, po brzegach ozdobiony bordiurami na szerokość dwóch lub trzech palców, i tkanemi arabeskami z kwiatów, w odpowiednich kolorach.

Według modeli z Londynu, będą noszone także suknie całe z materji „krymskiej". Utrzymywane w kolorze popielato białym, robią wrażenie futra, ale materja nie o wiele jest cięższa niż kaszmir i już w wczesnej jesieni może być noszona. Do jasno popielatej sukni krymskiej płaszcz z popielatego aksamitu, szeroki, popielaty pas aksamitny, aksamitny toczek i — jako *dernière nouveauté* — parasolka z rękojeścią ubraną w aksamit, oto kostium charakterystyczny.

Wyższy rodzaj elegancji reprezentują suknie z haftowanego kaszmiru, naprzykład tło brązowe a hafty brunatno popielate. Bardziej na wczesną jesień są przeznaczone suknie z ciemnopopielatego kamgarnu; materja jest przetykana białemi, wąziutkiemi paskami z jedwabiu a używana zazwyczaj do kostjumów z żakietami z przodu roztwartemi. Na przodzie bluzki z białego jedwabiu. Ten zarówno wygodny jak i estetyczny krój, który tak wielkie zastosowanie znalazł w miejscach kąpielowych, powinien się utrzymać i w zbliżającym się sezonie. — Całkiem z mody wypędzonemi zostały suknie z wstążek i koronek, i kostjumy wełniane z bordiurami frendzlowemi.

Buciki powinny być z pod sukni widoczne, a jest to *bon genre*, jeśli są zastosowane do koloru sukni lub nieco ciemniejsze.

Dla toalet wieczorowych przeznaczony jest aksamit w połączeniu z materjami jedwabnemi lub haftowanem *faille*

Toalety koncertowe i na przedstawienia teatralne powinny być odmiennie od dotychczasowej mody, wycięte w kwadrat lub w kształcie serca. Powinny! ale czy panie zechcą, to rzecz inna.

Żakiety, jak wskazują modele, maią być sukienne, z ramionami aksamitnemi lub całkiem z pasmanterji ułożonemi.

Pomiędzy płaszczami, płaszcze z wolno spadającemi przodami, spiętemi na przodzie paskiem z koronek, zdają się zajmować dominujące stanowisko. Gładkie płaszcze sukienne są często ozdobione krótkiemi, sutaszem ubranemi pelerynkami Długi paltot z ciemnego aksamitu z ramionami z pasmanterji uchodzi za najwyższy szyk.

Co do kapeluszy damskich to zasadą jest: główka niska, kresa mocno wygięta.

Na koniec krótki szkic najpiękniejszych toalet jakie widziano podczas zjazdu śpiewaków we Wiedniu: Suknia z *mousseline de l'Inde*, tkana w kwiaty leśne i polne, drapowana na jasno różowym jedwabiu, *fichu* z koronek różowych, kapelusz biały „florentyński", ozdobiony wieńcem z róż i białemi wstążkami *chiné*. Albo druga nie mniej piękna: suknia z tiulu, koloru fiołków, ułożona na jedwabiu koloru heliotropu; kapelusz z bratków i kremowych koronek. Parasolka z tego samego materjału.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar tearalny: Dzisiaj w sobotę po raz dziesiąty „Oj mężczyźni, mężczyźni!" krotochwila Zalewskiego. — W niedzielę „Gwiazda Syberji" dramat w 4 aktach Starzeńskiego. — W poniedziałek „On ma trzy żony" farsa Valabreque'a. — We wtorek „Nitouche" operetka. Występ gościnny pani Zimajer. — We środę „Handlarka uśmiechów" sztuka japońska.

— P. Apollo Lubicz, artysta dramatu i dotychczasowy artystyczny kierownik teatru krakowskiego, podał się do dmyisji.

Dział ekonomiczny.

Z kolei państwowej. Z dniem 1. września rb. wejdzie na miejsce dotyczasowego 6 wydania II. dodatku do taryfy dla lokalnego transportu towarowego na kolejach państwowych, wydanej dnia 1. lipca 1883. jako też na miejsce I. dodatku do podobnej taryfy uprz. kolei Dux-Bodenbach i II. dodatku do takiejże taryfy uprz. kolei Praga Dux, dodatek do taryf dla lokalnego transportu towarowego austr. kolei państwowych i kolei prywatnych, zarządzonych przez państwo włącznie z kolejami lokalnemi. Dodatek zawiera zniżone pozycje frachtowe dla pewnych artykułów w pewnych relacjach. Dodatek ów można nabyć po cenie 40 ct. za egzemplarz, na wszystkich posterunkach służbowych i w biurze informacyjnem kolei austrjackich państwowych we Wiedniu, Johannesgasse 29.

Chwilowa sytuacja.

Pomimo wszelkich dyskrecji dyplomatycznych, pomimo zaprzeczań wszystkich pozytywnych twierdzeń o poważniejszej politycznej stronie zjazdu dwóch cesarzy w Narwie, pomimo istotnego braku jakiegokolwiek punktu faktycznego oparcia dla domysłów o traktowaniach politycznych między decydującymi osobistościami Niemiec i Rosji podczas owego monarszego spotkania, — do dziś dnia zjazd ten góruje nad sytuacją polityczną, i w sferach politycznych istnieje jedno główne zajęcie: oceniania zmiany politycznego położenia Europy, wskutek spotkania dwóch potentatów Północy.

Londyński *Daily Telegraph*, poważny informacyjny dziennik, zamieszcza jakoby pozytywną wiadomość z Petersburga, przedstawiającą widokrąg rozkoszny dla wszystkich kwestji europejskich, brzemiennych burzami, które wskutek zjazdu, jak gdyby za poruszeniem roższczki czarodziejskiej, tracą wszystkie swą krytyczną, niebezpieczną dla pokoju świata, strone. Wiadomość tak jest ułożona, że pomimo oczywistego zmyślenia, odpowiada autentycznym danym, odnoszącym się do politycznej strony zjazdu i zaczepia o tak delikatne struny dyplomacji, że nie może być pominiętą milczeniem. Pod tym ostatnim względem, słusznie ją nazwano „czułkami", wysuniętemi dla zbadania istotnego stanu rzeczy. Wiadomość ta brzmi: „Car dozwolił, aby rząd jego wszedł w układy z prezydentem ministrów bułgarskich, Stambułowem, celem zaprowadzenia zadowalającego *modus vivendi* w Bułgarji. Rosja, donoszą dalej do wspomnianego dziennika, cofnie swoje wojska od granicy zachodniej, jeżeli Niemcy dadzą pierwszy przykład. Spotkanie się między carem a cesarzem Franciszkiem Józefem i porozumienie w kwestjach otwartych na Wschodzie ma w krótkim już czasie nastąpić. Jak zapewniają, miał także niemiecko-rosyjski układ handlowy być przedmiotem dyskusji, podczas zjazdu dwóch monarchów w Narwie.

W enuncjacji tej nie ma ani jednego zawiadomienia, któreby nie było najpożądańszem dla sprawy zachowania pokoju. Wszystko odpowiada jakimś wysuniętym naprzód dążeniom politycznych czynników, a niektóre poruszają tak drażliwe strony międzynarodowych stosunków, iż nie mogą być pominięte milczeniem. Faktyczny stan jest tymczasem tego rodzaju, że zachowanie się Rosji jak było, tak i pozostaje dwuznacznem, że przyszłość wszystkich kwestyj europejskich i bałkańskich, jak była, tak pozostaje niepewną, a ze strony niemieckiej, — rozumiemy tu źródła stojące w związku z rządzącymi — starają się zatrzeć nawet wrażenie artykułu „dziennika ambasadorów" *Post*, o „przedłużeniu pokoju europejskiego" przez cofnięcie wojsk rosyjskich, naciskających na granice zachodnie, artykułu, który znalazł tak fatalne przyjęcie w prasie rosyjskiej.

Dziś, prawie z pewnością, powiedzieć można, że pomimo osobistej serdeczności spotkania dwóch cesarzy — serdeczności, której doniesienia petersburskie odbierają zresztą nawet cechę szczerego wylania uczuć, polityka niemiecko-rosyjska nic nie zyskała na zjeździe monarszym. Ogólną sytuację europejską o tyle skutkiem tego nazwać należy pogorszoną, że była to niezawodnie ostatnia poważna, najpoważniejsza próba nadania pokojowego obrotu nowym stosunkom i nowym konstelacjom politycznym w Europie.

Niemiecka i austrjacka prasa przesadzają się w hymnach pochwalnych dla sign. Crispiego za zabranie się przezeń do radykalnego ukrócenia irredentystycznej agitacji we Włoszech. Nie ma wątpliwości, że to jest wielka usługa, oddana sąsiadującej monarchii, potrójnemu przymierzu, a przez to i wzmocnienie pokojowej sytuacji w Europie. Krok ten energii ze strony pana Crispiego i rządów włoskich tłumaczyć należy także tem, że był on nader realną potrzebą wewnętrzną, gdyż przewódzcami ruchu irredentystycznego są sami radykaliści, dążący do republiki we Włoszech i praktykujący środki rewolucyjne pod płaszczem, lub też i bez płaszcza, pozornej legalności. O tyle zarządzenia pana Crispiego są nawet prawnie i etycznie uzasadnionemi.

Nie da się zaprzeczyć również, że agitacja irredentystyczna we Włoszech steruje oddawna pod natchnieniami francuskiemi, i dlatego jest zupełnie nieczułą na ukrócenia włoskiej jedności ze strony Francji, znacznie donioślejsze aniżeli pretensje włoskie do państwa austrjackiego Z tego względu cios wymierzony przeciw Irredencie jest niezawodnie usługą, oddaną potrójnemu przymierzu. Aby jednakowoż ocenić doniosłość najnowszego czynu rządów pana Crispiego, potrzeba wyczekać, jak zarządzenia jego przyjęte zostaną w kraju, a w szczególności czy agitacja ma tak bardzo osłabione korzenie w ludności, a związki swoje w politycznym układzie nowych stronnictw włoskich, aby cios jej zadany, był skutecznym i oczyścił włoskie powietrze. W takim tylko razie oddałby pan Crispi usługę jedności Włoch i domowi sabaudzkiemu, w takim też tylko razie oddałby istotną usługę pokojowi europejskiemu. Hazardowny krok jego jest wielce ważnym dla dla dalszych dziejów potrójnego przymierza.

Wydział krajowy postanowił na swem ostatniem posiedzeniu przeznaczyć 20.000 zł. na pierwszą restaurację zamku w Olesku i takowe wstawić w preliminarz budżetu na r. 1891. Postanowiono również zażądać od sejmu podniesienia dotacji funduszu dyspozycyjnego do 40 tysięcy zł. Fundusz ten na rok bieżący jest już całkowicie wyczerpanym.

Uchwały te odbijają przy powziętej niedawno uchwale niepodwyższania w żadnym razie dotychczasowego dodatku krajowego.

Dowiadujemy się z kompetentnych źródeł, że znaczne zapotrzebowania czekają fundusz krajowy na rok przyszły w dziale szkolnym, a to z przyczyny tak zużytego w części funduszu emerytalnego, jakoteż wskutek następstw ustawy o dotacji nauczycieli.

Czas donosi: Profesor Michał Bobrzyński, poseł na Sejm i do Rady państwa, został zamianowany wiceprezydentem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Z Berlina donoszą, że doniesienia z Petersburga, jakie otrzymał pewien dziennik angielski o skutkach spotkania się cesarzy, przyjmowane są tam z wielkiem niedowierzaniem. Odnosi się to do doniesień *Daily Telegraph*. Bezwątpienia, że osobiste porozumienie się monarchów, utwierdziło wzajemne zaufanie w trwałość pokojowych dążeń, zdaje się jednak, że nic więcej prócz tego nie osiągnięto, do niczego zresztą nie zmierzano. Należy przytem zauważyć, że dotychczas, prócz artykułu *Post*, stojącej w bliskich stosunkach z rządem, niema żadnego komentarza do odwiedzin cesarskich.

Z granicy tureckiej donoszą do Tyflisu, że co noc w pogranicznych wioskach armeńskich kurdowie podpalają zboże. Wojska zapasowe tureckie się mobilizują, fortece się zbroją. Codziennie odbywają się aresztowania wpływowych Armeńczyków. W Muszu przyszło do strasznego pobicia ludności armeńskiej. Być może, są to tendencyjne tylko wiadomości *Ajencji północnej*.

Rosyjskie ministerstwo wojny usiłuje dla odległych azjatyckich posiadłości carstwa stworzyć samoistne wojsko, które w danym wypadku nie potrzebowałoby iść z pomocą wojskom europejskim Rosji, ale mogło prowadzić samoistną wojnę z Persją, Afganistanem, Chinami lub nawet z Turcją. Na Kaukazie tworzą się coraz nowe oddziały wojskowe z pomiędzy tamtejszej ludności tak, że tamtejsze europejskie wojska częściowo już do europejskiej Rosji cofnięto.

Pomimo pochwał wyrażonych przez cesarza Wilhelma obecnemu niemieckiemu ministrowi wojny, jen. Verdu ustępuje, zdaje się, stanowczo ze swojej pozycji. Gdy nauczyciel niegdyś carski, jen. Wittich, jak donoszą z Berlina, odmówił przyjęcia ofiarowanej mu teki ministra wojny, wymieniają teraz jako kandydata jen. Kaltenborna i Bluma; ostatni ma być znakomitym administratorem i wybornym mową.

Z Londynu donoszą, że Anglia zawarła z państwem Kongo układ, dotyczący odstąpienia jednej części wschodnich obszarów pogranicznych, przez co Anglia zabezpieczyła dla swoich wschodnio-afrykańskich posiadłości połączenie z Afryką południową bez potrzeby przebywania terytorium niemieckiego i ułatwiła komunikację z prowincją equatorialną.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 30. sierpnia. Profesor gimnazjum czerniowieckiego, Emanuel Dworski, mianowany dyrektorem gimnazjum jarosławskiego, profesor rzeszowskiego gimnazjum, Tomasz Tokarski, dyrektorem gimnazjum sanockiego, prof. IV. gimnazjum lwowskiego, Stanisław Piątkiewicz, dyrektorem gimnazjum przemyskiego.

Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie ministerjalne, zakazujące importu i przewozu szmat starych sukni, używanej bielizny i pościeli z całej Azji i Egiptu.

Budapeszt d. 30. sierpnia. W Mező-Keresztes, w komitacie Borsod, zapadł się dach płonącego domu, 12 osób znalazło śmierć w płomieniach.

Budapeszt d. 30. sierpnia. Cesarz udzielił pogorzelcom w Tokaju 5000 zł.

Vöcklabruck (w Austrji Górnej) d. 30. sierpnia. Cesarz przybył tu wczoraj o godz. 6. wieczorem witany przez arcyksięcia Albrechta i Wilhelma, przez księcia Cumberland, ministrów Bauera i Welserheimba, przez najwyższego koniuszego, przez niemieckich i włoskich *attaches* wojskowych, dowódców korpusów, liczną świtę wojskową, dalej przez namiestnika, marszałka krajowego, reprezentację duchowieństwa i naczelników władz. Cesarz rozmawiał z arcyksiążętami, ministrami, z wojskowymi dostojnikami, — odpowiedział na krótkie powitanie marszałka krajowego kilka słów życzliwych, przyjął przedstawienie naczelników władz lokalnych, a następnie pojechał do zamku Wagrain. Tak na dworcu kolei, jak na drodze do Wagrain oczekiwały cesarza niezliczone tłumy, witające radośnie monarchę. Straż ogniowa tworzyła szpaler

W parku zamku Wagrain ustawił się korpus obywateli z kapelą towarzystwa weteranów z Vöcklabruck, wzdłuż których frontu przeszedł cesarz. Właściciel zamku hr. Eugel przyjął cesarza przy wejściu do zamku. Córeczka zarządcy podała bukiet z kwiatów i wygłosiła wierszyk. Na schodach zamkowych powitała cesarza hrabina Eugel i zaprowadziła go do jego apartamentó . Dzisiaj o 7¾ rano pojechał cesarz z licznym orszakiem na manewry w stronę Timelkamm. Przez całą noc padał ulewny deszcz.

Sofia d. 30. sierpnia. *Swoboda* pisząc o zjeździe dwóch cesarzy, sądzi, że nie rozbierano tam kwestji bułgarskiej, i napomykając o głosach dzienników, jakoby cesarz Wilhelm zaproponował carowi pojednanie ze stanem rzeczy w Bułgarji i uznanie ks. Ferdynanda, tak kończy: Cokolwiekby stać się miało, to nie niepokoi nas zgoła, dopóki książę, rząd i naród patrjotycznie postępywać będą.

Stambułow i Tonczew powrócili.

Berlin d. 30. sierpnia. Poseł niemiecki przy Watykanie, p. Schlözer, ma tu wkrótce przybyć i niejaki czas zabawić.

Z Petersburga słychać, że car niezmiernie jest zirytowany z powodu, że publicznie rozgłoszono jego zamiar nadania orderu św. Andrzeja w brylantach Carnotowi.

Według innych doniesień, car nie nadał, i nawet nie myślał nadać orderu Carnotowi i rozgłoszeniem pogłoski o nadaniu jest boleśnie dotknięty, ponieważ rozpuszczono ją w chwili, gdy podejmował u siebie cesarza niemieckiego. Na rozkaz cara, śledzono za źródłem, zkad wyszła ta pogłoska, i miało się okazać, że źródło było francuskie. Wynalazca jej musi jednak mieć bardzo sprytnych sojuszników, gdyż nadesłanego zaprzeczenia nie podali ci, których to obowiązkiem było. Sprawa ta ma być wielce brudną i oddaną została naczelnej cenzurze.

Petersburg d. 30. sierpnia. Minister finansów zakazał przewozu towarów pochodzących z prowincji rosyjskich, a przeznaczonych dla innych prowincji rosyjskich na drogach żelaznych zagranicznych przez stacje graniczne w Sosnowicach, Granicy, Wołoczyskach i Radziwiłłowie. Natomiast nie zostały zakazane podobne transporty produktów besarabskich w przewozie *transito* przez Austrję.

W okręgach wojskowych Wileńskim, Warszawskim i Kijowskim, zostały kreowane posady drugich pomocników-szefa sztabu

Belgrad d. 30. sierpnia. Według „Agence Belgrade" w kołach belgradzkich zapanowało przekonanie, na podstawie wrażeń jakie odniósł minister finansów Wuicz w Wiedniu, iż usunięcie ekonomicznych trudności pomiędzy Austro-Węgrami a Serbją jest możliwe i że nawet w krótkim czasie nastąpi.

Linc d. 30. sierpnia. Wczoraj wybrany został w ściślejszym wyborze do sejmu Beurle (narodowiec niemiecki, t. j. antisemita) 727 głosami przeciw 461.

Bukareszt d. 30. sierpnia. Minister wojny uda się d. 12. września z polecenia rządu do Siedmiogrodu, aby powitać cesarza austrjackiego i być obecnym na manewrach.

Ostenda d. 30. sierpnia. Córeczka arcyksięcia Frydryka, Stefania, umarła.

Londyn d. 30 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi z Mozambiku: Anglicy zajęli w stałe posiadanie kraj górzysty nad rzeką Shire.

Karlsruhe d. 30. sierpnia. Król rumuński przybył wczoraj popołudniu do Mainau, gdzie do jutra popołudnia zabawi.

Madryt dnia 30. sierpnia. Na prowincji było wczoraj 72 słabych na cholerę, 36 zmarło.

Ateny d. 30. sierpnia. Cesarzowa Frydrykowa odpłynęła do Wenecji, gdzie zabawi 20 dni.

Ateny d. 30. sierpnia. Król odpłynął wczoraj z ks. Mikołajem z Koryntu na Tryest do Berlina. — Walne wybory do parlamentu naznaczone na 26. października. Izba posłów zbierze się we dwa tygodnie później.

Washington d. 30 sierpnia Reprezentant Stanów Zjednoczonych w Ameryce środkowej, potwierdza podpisanie pokoju między rzeczpospolitą San Salvador a Guatemalą, wskutek czego pokój w środkowej Ameryce został przywrócony.

Wiedeń dnia 30. sierpnia godz. 2. min. — popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 353 —. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165·80 Akcje Unionbanku 238.25. Akcje kolei Karola Ludwika 205·—. Akcje kolei Północnej 276·50 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 153·25. Losy tureckie 36·30. Akcje kolei Państwowej 241·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 149·25. Akcje Tow. tureckiego 131·—. Galic. oblig. idemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 235·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234·—. Akcje Bankvereinu 120·—. Rosyjski rubel papierowy 135·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·15. 5% renta węg. pap. 99·45. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. sierpnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	205 —	208 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226·50	229·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	295·50	299·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	— —	216 —

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·65	99·35
" " " 5% " 40 "	101·35	102·05
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108 —
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99 —	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·60	101·30
" " " " 4%	98·	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·60	101·30
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·40	96·10
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·10	100·80
" " " " 4% los w 56 lat	95	95·70

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. sierpnia 1890

Hotel Angielski. L. Balicki z Wykot. M. Zaleski z Husiatyna. K. Mikłaszewski z Tłumacza. B. Głowacki z Niżankowiec. E. Czerny z Kamionki. E. Borodaykiewicz z Hryniowiec. J. Roguzyński z Trościanca.

Hotel Żorża. Z. Kozłowski z Wiednia. M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. Leśniewicz z Rudnik. A. Wilsonowa z Kopeczyniec. M. Doms z Wiednia. F. Preyer z Kołomyi. M Runlsch z Wiednia. M. ks. Radziwiłł z Podola rosysk. E. Zieliński z Kleczan M. hr. Komorowski z Chorobrowa. St. hr. Fredro z Podlisek. M. Nowakowski z Skomoroch. T. Jędrzejowicz z Litatyna. T. Gawroński z Polski. E. br. Hagen z Wielkich Ocz.

Hotel Francuski J. Kellerman z Kańczugi. J. Drucker z Tryestu St. Ujejski z Strzelisk. F. Gozdawa Humnicki z Podola rosyjsk K. Marmaross z Karowa. K. Couriere z Wołynia. N. Koźmiński z Wrocław. St. Chmurowicz z Krechowa. M. v. Pauli z Czerniowiec. C. Nemec z Krzemieńca.

Hotel Krakowski P. Ligęza z Zaleszczyk. J. Wesołowski z Niemirowa. J. Trzciński z Przemyśla. A. Okońska z Strussowa. A. Kosiński z Tarnopola. T. Hrab z Kozowa.

Hotel Kuhna. J. Niżankowski z Sielca. J. Sochocki z Stojanowa. J. Laise z Zameczka. J. Leontowicz z Uroża. J. Reszytyo z Magierowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

List odebrałem — czy nie mógłbym czwartego wyjść na spotkanie do Stryjskiego parku — lub przynajmniej wiadomości chciałbym udzielić na Wysoki zamek — Niedzielą będę już w teatrze — dziennik postępuje — kocham...

803 **44.**

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·31	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·[illegible]1	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8 —	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		2·08		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	[illegible]·20	7·20	[illegible]·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	1[illegible]·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	1[illegible]·0[illegible]
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		8·03
Do Bełzca i Sokala (codz.)				2·29
" " (co piątek)				4·43
" " (co wtorku)				

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

79)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Spojrzałem na niego, oburzony takiem zuchwalstwem. W skołatanej mojej duszy rodziło się postanowienie: gotów byłem zadzwonić na Ludwika, aby go wyrzucił z pokoju. Postanowienie to malowało się w każdym muskule mojej twarzy.

Rzecz niepojęta, wyraz twarzy mojej nie sprawił na nim żadnego wrażenia. W całem jego tłustem ciele nie ma ani jednego nerwu, to oczywista.

— Wahasz się pan? — mówił. — Panie Fairlie, pojmuję to doskonale. Chcesz mi pan zarzucić, iż stan zdrowia lady Glyde nie pozwala jej odbyć odległej podróży z jednego końca Anglii na drugi. Chcesz pan powiedzieć, iż nie może ona zatrzymać się dla odpoczynku w Londynie, gdyż niepodobna jej przenocować samej w publicznym hotelu. Zgadzam się na oba te zarzuty, lecz obalam je jednym zamachem. Zechciej pan, po raz ostatni, udzielić mi łaskawej swojej uwagi. Zamiarem moim, gdy wraz z sir Percivalem przybyłem do Anglii, było osiedlić się w okolicach Londynu. Zamiar ten doprowadziłem właśnie do skutku. Nająłem na pół roku mały umeblowany domek w dzielnicy, zwanej St. John's Wood. Zechciej pan łaskawie zanotować fakt ten w swojej pamięci i wysłuchać programu, który przedstawiam mu do uznania. Lady Glyde odbędzie podróż do Londynu, ja sam wyjeżdżam na stację na jej spotkanie, wsadzam ją do karety i wiozę do mojego domu, który jest zarazem domem jej ciotki, aby odpoczęła w nim i przenocowała. Gdy nabierze nowych sił, odprowadzam ją na stację; wyrusza w drogę do Cumberlandu, jej panna służąca, (która znajduje się obecnie pod pańskim dachem), spotyka ją przy wyjściu z wagonu. Plan taki uwzględnia przyzwoitość, zarówno jak i wygodę. Wzywam pana, abyś go przyjął łaskawie; błagam cię w interesie twojej rodziny, abyś współdziałał usiłowaniom moim ku oszczędzeniu jej publicznego skandalu i radzę, abyś napisał przezemnie do lady Glyde, ofiarując gościnność w swoim domu i w moim bezbronnej kobiecie, której sprawy jestem rzecznikiem.

Podnosił w górę żółtą, wstrętną rękę, dotykał nią zarażonej piersi; przemawiał do mnie z takim oratorskim patosem, jak gdybyśmy się znajdowali w Izbie gmin.

Czas już był wreszcie, abym się zdobył na bohaterskie postanowienie. Czas był, abym zadzwonił na Ludwika.

W tej rozpaczliwej sytuacji błysnęła mi nagle myśl zbawcza, dzięki której jednym wystrzałem mogłem położyć trupem dwa ptaki.

Postanowiłem pozbyć się nieznośnej elokwencji hrabiego i nieznośnych kłopotów lady Glyde przystając na propozycję tego ohydnego cudzoziemca i wystosowując natychmiast ów list.

Nie było najmniejszej obawy, aby zaproszenie zostało przyjęte, gdyż nie było najmniejszej szansy, aby Laura zgodziła się opuścić Blackwater Park, dopóki trwała choroba Marjanny.

Jakim sposobem ta wygodna dla mnie przeszkoda, przy jego przenikliwości nie nasunęła się na myśl hrabiemu, nie rozumiem doprawdy, dość, że jej nie przewidział.

Bałem się, żeby nie wpadł na tę myśl, gdybym mu dał więcej czasu do zastanowienia się i o to podnieciło tak dalece moją energję, że usiadłem o własnej sile, chwyciłem (literalnie: chwyciłem) przyrządy do pisania i skreśliłem list z taką szybkością, jak gdybym był dependentem w kancelarji adwokackiej.

Oto brzmienie owego pisma:

„Kochana Lauro! Bądź łaskawa przybyć, kiedy zechcesz. Po drodze odpocznij i przenocuj w Londynie w domu twojej ciotki. Przykro mi bardzo dowiedzieć się o chorobie Marjanny.

Twój kochający wuj".

Podałem ten list hrabiemu i zmęczony wysiłkiem, osunąłem się znowu na fotel.

— Daruj mi pan — rzekłem — omdlewam ze znużenia i nie mogę powiedzieć ani słowa więcej. Czy raczysz pan zejść na dół, na śniadanie? Proszę oświadczyć, komu należy, moje pozdrowienia, wyrazy współczucia itd. Żegnam pana.

Wypowiedział jeszcze jedną orację; istotnie, człowiek ten jest niewyczerpany. Zamknąłem oczy, starałem się słyszeć jaknajmniej, pomimo jednak tych wysiłków, słyszałem bardzo dużo.

Elokwentny mąż mojej siostry winszował sobie, winszował mnie i nam obydwu razem rezultatu naszej konferencji. Wyrażał kwieciście swoje współczucie; ubolewał nad stanem mojego zdrowia; błagał, abym nie zapominał o zbawiennym wpływie światła, dziękował za proponowane sobie śniadanie; upewniał, że lady Glyde przybędzie za dwa lub trzy dni najdalej; miał nadzieję, iż nie widzimy się po raz ostatni; mówił jeszcze wiele więcej, lecz nie uważałem wówczas, i dziś już nie pamiętam treści tej paplaniny.

Słyszałem, jak stopniowo głos jego oddalał się odemnie, lecz nie słyszałem wcale kroków. Ten nieznośny człowiek ma jedną tylko zaletę; wszelkie jego poruszenia nie dolatują do ludzkiego ucha. Nie wiem doprawdy, jak i kiedy przeszedł przez pokój, kiedy otworzył drzwi, kiedy je zamknął. — Po chwili milczenia odważyłem się podnieść powieki; nie było go już w pokoju.

Zadzwoniłem na Ludwika i natychmiast udałem się do łazienki. Wziąłem ciepłą kąpiel, kazałem się natrzeć octem, pokoje zaś okadzić. Jedyne to środki przeciwko rozszerzeniu się zarazy. Dzięki niebu, okazały się one skutecznemi. Po kąpieli zdrzemnąłem się, a gdym się obudził, byłem spocony.

Pierwsze moje zapytanie odnosiło się do hrabiego. Chciałem wiedzieć, czym go się istotnie pozbył?

Tak, odjechał pociągiem popołudniowym.

Czy jadł śniadanie? Tak, lecz tylko konfitury i śmietankę.

Co za dziwny człowiek! Co za trawienie!

Spodziewam się, że mogę na tem zakończyć. Spodziewam się, żem dobiegł już kresu wyznaczonego mi opowiadania.

Straszne wypadki, które zdarzały się w następstwie, nie miały na szczęście miejsca w mojej obecności. Zaklinam, aby mnie nie obwiniano o to, co zaszło. Działałem w najlepszym zamiarze. Nie jestem odpowiedzialny za straszną katastrofę, której niepodobna było przewidzieć. Wstrząsnęła mnie ona do głębi; cierpiałem nad nią, jak nikt. Mój służący Ludwik (który przywiązany jest do mnie, o ile człowiek prosty potrafi być przywiązany) sądzi, iż nigdy już nie przyjdę do siebie. Dyktuję mu te słowa, trzymając chustkę przy oczach. Raz jeszcze upewniam, że nie było w tem mojej winy i że katastrofa ta zgnębiła mnie, złamała na duchu i na ciele. I cóż mógłbym dodać więcej?

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)